Ner. 49. Milwaukee Wis. ŚRODA 4-go Maja 1881. Rok V.

PRZYJACIEL LUDU

TYGODNIK POLSKI

PISMO DLA NARODU POLSKIEGO W AMERYCE.

Wychodzi raz w tydzień, t. j. w Środę.

Pod redakcją I. Wendzińskiego, a nakładem i czcionkami J. Rudnickiego.

(*Entered at the post office at Milwaukee Wis. as second class matter.*)

Ogłoszenia wszelkie dla swoich Rodaków przyjmować będziemy jeszcze taniej aniżeli pobok wymieniono.

Boże zbaw Polskę!

„PRZYJACIEL LUDU“
Wychodzi co Środę każdego tygodnia, jako pismo polityczne, z urywkami historycznemi, literackiemi, nauki, z sztuk pięknych i rzeczy społecznych.

Przedpłata roczna wynosi na Amerykę $ 2,00
„ „ Półroczna „ „ $ 1,00
„ „ Do Europy „ „ $ 3,00

Ogłoszenia handiowe.
Od cala druku na rok jeden. $ 20,00
Na raz tylko $ 1,50 c.
Od drobnego wiersza druku na raz 25 c.
Od cala drobnego druku na raz $ 1,00

Ogłoszenia potoczne.
Podziękowania i poszukiwania dla abonentów od cala druku 50 c.
Powtórzenie takowych, o połowę taniej.
Listy prosimy adresować:
F. J Borchardt
509 2nd. Ave. MILWAUKEE WIS.

„PRZYJACIEL LUDU“
Published once a week on Wednesdays.
It is a Polish political, historical, literary, scientifical, artificialy and commonly news paper.

Subscription one year for America $ 2,00
„ „ Six months „ „ $ 1,00
„ „ For Europe „ „ $ 3,00

Advertising rates.
Business insertion one inch per year $ 20,00
„ „ on inch once $ 1,50
Common insertion small line 25 c.
„ „ „ inch $ 1,00

Acknowledgments, Inquiry searches for the subscribers one inch once 50c.
Repeatedly at half price
All Letters should be addressed to:
F. J. Borchardt
509 2nd. Ave. MILWAUKEE. WIS.

Administracja.

Administratorem „Przyjaciela Ludu“ ustanowiony jest adwokat i sędzia pan

F. J. BORCHARDT.

Wszystkie listy zatem do „Przyjaciela Ludu“ trzeba adresować,

Francis J. Borchardt,
509, 2. Avenue.

Miesięczny sternik pamięci.

1. Przypowieści na miesiąc Maj.

Dnia 4. Ś Floryana.

Na świętego Floryana deszczyk rzęsisty,
Będzie plon obfity, i dobry, i czysty.

Dnia 8go Ś. Stanisława.

Na świętego Stanisława — W domu pustki, w polu sława.

2. ŻYWOTY I SPRAWY

Świętych Pańskich w Maju.

Dnia 4go Ś. Floryana.

Floryan dla miłości Jezusa Chrystusa,
Drwił z potęgi tyrana Akwilinijusa;
Za to męczon i z mostu do wody strącony,
Jako patron od ognia jest postanowiony.

Błog. Michała Gedrojca Litwina.

Michał Gedrojca zrodzony z domu książęcego.
Wzgardził mitrą i światem dla domu Bożego,
Ruś i Litwa jest świadkiem wielkiej jego cnoty,
Wszystkie swe skarby rozdał pomiędzy sieroty.

Dnia 5go Błog. Władysława z Gielniowa.

Gdy Władysław z Gielniowa zakonnikiem został.
W ustach jego, ni w sercu, żaden grzech nie postał;
Warszawa wielbiąc męża tak świętobliwego,
Wzięła go wdzięcznem sercem za patrona swego.

Dnia 6go Ś. Jędrzeja Żorawka.

Święty Jędrzej Żórawek z rolniczego stanu,
Cały żywot poświęcił Chrystusowi Panu,
Co czwarty dzień przyjmował tylko pożywienie
Które dziecku nie może pójść na posilenie,
A gdy nadszedł post wielki, on dla ulgi grzechu,
Czterdzieści dni opędzał o jednym orzechu,
A natomiast codzienny swój zarobek cały,
Obracał na jałmużny i dla Boskiej chwały.

Dnia 8go Św. Stanisława.

Święty Stanisław, Biskup, z ojca Szczepanowski
Pędził życie duchowne przy opiece Boskiej;
Oczerniony przez potwarz, wskrzesza umarłego
Piotrowinę, by świadczył niewinności jego;
Lecz gromiąc Bolesława życie niecnotliwe,
Traci swoje, przez tegoż króla ramie mściwe;
Po śmierci ciała jego orły pilnowały,
A porąbane członki wszystkie pozrastały.

3. ROCZNICE HISTORYCZNE w MAJU.

4. 1505, Sejm wielki w Radomiu zatwierdza Statut króla Aleksandra.
5. 1791, Król i Sejm zaprzysięgają Konstytucję 3go Maja.
6. 1686 r, Traktat Grzymałtowski.
7. 1768, Ustanowienie orderu Ś. Stanisława. — 1787, Zjazd carowej Katarzyny z królem Poniatowskim w Kaniowie.
8. 1078, Zabicie Ś. Stanisława Szczepanowskiego.
9. 1639, Uwięzienie we Francji Jana Kazimierza.

PRZYPOMNIENIA GOSPODARTKIE w Maju.

Gospodarstwo w Maju w największym jest ruchu; każdy wielki i mały powinien być zatrudniony, bo wszystkie już roboty wymagają pospiechu.

Drzewa owocowe oczyszczać z gąsienic i do kołków i krat przywięzywać; świeżo zasadzone co tydzień podlewać; kwitnące po deszczu lub mgle wielkiej pootrząsać z wilgoci, która kwiatu szkodzi.

Warzywa i rosady podlewać wodą ze stawu albo z rzeki; studzienna powinna się wystać i ogrzać na słońcu.

Ogórki zasiewać rzadko w ziemi pulchnej, żyznej, i polewać w południe; na noc pokrywać słomą.

Grzędy warzywne opielać, a gęsto zarastające rozsadzać; chwasty w dół rzucać na nawóz.

Kwiaty przesadzać, opielać i polewać.

Doniczki z kwiatami, jak tylko minie obawa przymrozków, przenosić do ogrodu.

W polu wszelki siew opóźniony dokończyć.

Kartofle obsypywać.

Pszenicę spasać na zielono.

Zboża opielać i równie jak łąki strzedz od szkód.

Pszczoły koło połowy Maja roją się; trzeba na nie uważać, ule i wszystko co do zbioru roju potrzebne mieć pod ręką.

Rogaciznę karmić paszą zieloną.

Koniom po skończonych robotach odpoczynku dozwolić.

Żrebiętom rocznym dotąd sianem żywionym, dodawać pół a przynajmniej ćwierć racyi zwyczajnej owsa ugniecionego; — w zęby im często od samego urodzenia zaglądać, nogi podnosić, po pysku klepać i całować; a gdy dorosną, będą spokojne i łaskawe, w zęby sobie przy sprzedarzy zaglądać i kuć łatwo się dozwolą.

Owce maciorki dobrze żywić; pranie owiec uskuteczniać i na murawie osuszać; strzyży dopilnować, i w przypadku zacięcia skóry nożycami, natychmiast terpentyną skaleczenia posmarować.

Prosięta marcowe i kwietniowe pokładać.

Drób strzedz od wilgoci i deszczu, mianowicie młode jendyki, którym teraz najlepszej paszy dodawać trzeba z chleba moczonego z posiekanem żółtkiem, pietruszką i cebulą białą.

Kaczętom dawać gotowane kartofle, chleb i owies.

Gąsięta mogą już być ze staremi pasione.

Co słychać w świecie.

EUROPA i INNE KRAJE.

ROSJA.

Petersburg. Pożycia carskiej familii z pewnością nikt nie pozazdrości, kto się tylko choć myślą przeniesie w jej położenie. Carowa cierpi od czasu zamordowania swojego teścia na napady kurczowe, które poczęły się zwiększać gdy poczęła odbierać groźne listy że i jej męża Aleksandra IIIgo zamordują także, skoro skaże na śmierć Zofią Perowską i Helfmanową. Na wieść to starała się nakłonić męża do ułaskawienia osądzonych, co tenże obiecywał, lecz że słowa niedotrzymał i wyrok śmierci potwierdził popada teraz carowa w coraz to większe słabości.

A jaka zmora trapić musi samego cara. Mieszka w zamku Gaczynie jak już pisaliśmy otoczony trzema kordonami straży. Zanim się tam wprowadził przesłano parę set robotników z preobrażeńskiego regimentu gwardji, ażeby urządzili i odnowili zamek. Ci robotnicy musieli o północy w cerkwi przysięgać, że nic nie wydadzą, co i jak tam przerabiać będą, bo jakby jedno słowo z ust wypuścili będą śmiercią karani albo na Sybir wysłani. W nadgrodę przyrzeczono każdemu 10 rubli. Pracę tę wykończyli w 48 godzinach. Po odebraniu pieniędzy wódka im rozwiązała języki i doszło już do wiedzy nihilistów jakie urządzenia bezpieczeństwa i ostrożności poczyniono w zamku na obronę cara. Z pokoju jego wyprowadzono podziemny ganek do stajni, gdzie znaczna ilość koni stoi noc i dzień osiodłanych. Posterunki wojskowe rozstawione są naokoło budynku co dwadzieścia łokci jeden. Okna do pokoju cara zawierają na noc żelaznemi okiennicami, a do okien tych można tylko dojść przez trzy dziedzińce, w których czuwa 80 zbrojnych kozaków. W pierwszych dwóch pokojach graniczących z jego mieszkaniem wolno jeszcze kozakom z sobą rozmawiać, lecz w pokoju z tykającem się z pokojem cara nie wolno nikomu ani głosika z siebie wydać. — Jenerał przewodniczący straży siedzi ustawicznie na krześle a kozacy leżą czuwając ustawicznie pod ścianami na podłodze. Po prawej stronie krzesła ma jenerał aparat telegraficzny do zbudzenia na wszelki przypadek całej załogi pałacowej i w otoczeniu pałacowem. Skoro się car kładzie na spoczynek to sam własną ręką zamyka drzwi na klucz, i nikogo nie wpuści do siebie dopóki go nie wyegzaminuje kto on jest. Carowi nieznośne to otoczenie wojskowe bo jest więźniem sam u siebie.

W Petersburgu odkryto znów kilka min, a w Gaczynie, znaleziono we furze siana, którą wewieziono w podwórze pałacowe dla koni kilka pudeł dynamitu, co świadczy, że nihiliści pracują czynnie i szubienice zamiast ich ustraszyć pchają do tym większej zemsty.

Wielkiego księcia Mikołaja osądzono na dożywotnie więzienia, ponieważ mu udowodniono związek z nihilistami.

W Petersburgu wyszły znów dwa tajemne pisma nihilistyczne.

Do Paryża doszła wieść od znakomitego dyplomaty rosyjskiego, że car i jego doradzcy zamierzają chwycić się takich środków na przytłumienie ruchu rewolucyjnego, o jakich świat jeszcze nie słyszał.

W Elizabethgrodzie w gubernii Chersońskiej oburzyło się zababonne pospulstwo moskiewskie na żydów w czasie obchodzenia paschy i zniszczyło im bużnice. Na uśmierzenie zgiełku musiano przywołać wojsko do pomocy które kilku buntowników położyło trupem.

W *Moskwie* rozdawano zwyczajem rosyjskiem w święta wielkanocne jajka po ulicach. Owoż kiedy chciano te jajka spożywać odkryto iż one były sztucznem naśladowaniem jajek a zawierały wewnątrz proklamacje rewolucyjne podburzające lud przeciw rządowi, ażeby niepłacić podatków i nie pozwolić brać się w sołdaty.

NIEMCY POLNOCNE.

Z Berlina nadeszły wiadomości, że pomiędzy Prusami a Stolicą apostolską ustały wszelkie porozumiewania się. Wszystko co dotąd zostało już uradzone zniweczyli wpływem swoim u Papieża kardynał Bilio i Ledochowski. Kardynał Ledochowski zna się dobrze na pruskich wykrętach albowiem za objęciem arcybiskupstwa poznańskiego sam w nie popadł, więc też słuszna rzecz, że baczy teraz na to, ażeby Stolica apostolska nie została obiecankami Prus oszukaną. To też sprawa tej walki kulturnej ma być załatwioną tym sposobem, że Prusy mają wysłać swego pełnomocnika wprost do watikanu i tam mają się porozumiewania toczyć.

Reichstag pruski przyjął prawo obronne niemieckich wybrzeży handlowych, i przychyla się do wysłania międzynarodowej expedycji na morze północno biegunowe, ale użala się na Amerykę, Szwecją i Rosją że te już od dwóch lat do tego wezwane a nie dają żadnej odpowiedzi. —

Z Willhelmshaven donoszą, że podczas ćwiczeń szkoły wojskowej na okręcie „Mars“ pękła jedna armata przy nabijaniu, przy czem zostało zabitych dwóch kadetów i czterech majtków, a ciężkie rany odniosło 9 żołnierzy i dwóch oficerów.

W Argenau w Prusach zachodnich posunęło się pospólstwo z nienawiści ku żydom do gwałtów. Gromadą ludzi dowodził jakiś szulmajster. Zburzono pomięszkania i z poniewierano ich mieszkańców nie lada. Nie ujdzie to napastnikom na sucho, kary pieniężne i koza nauczą ich rozumu.

AUSTRJA.

Wiedeń. Marszałek polny, Benedek, węgier, sławny z wojny włoskiej w r. 1848 i 49 i z bitwy pod Solferino, nie mniej z r. 1846 naprzeciw Prusom, przeniósł się nareszcie do wielkiej armji gdzie już krwi nie rozlewnją. —

Krążą tu pogłoski, że rząd grecki zamówił w Styrze, w Wyższej Austrji 35,000 sztucerów i 10,000 karabinów.

ANGLIA.

Londyn. Wiadomości o zaprzestaniu wojny pomiędzy Rosją a Turkomanami potwierdzają się. Jenerała Skobelewa odwołała Rosja dla niezdolności okazanych w tej wojnie i zaprzestała operacji wojskowych w Małej Azji. — Łatwo być może, że wewnętrzne rozprzężenie w Rosji i nieustające agitacje nihilistów zmuszają Rosją do zaprzestania wojen na zewnątrz ażeby utrzymać porzadek wewnątrz, by ten kołos szklanny na glinianych nogach się nie rozprysł.

W miejsce zmarłego Beaconsfielda objął ster nad konserwatywną partją Sir Stafford Northcote. Partja ta zajmuje się obradami nad prawem dla Irlandji. Na zebraniu w Carleton postanowiono stawić wniosek nie o zniesienie tego prawa, tylko na zmianę tegoż z dopełnieniem go dodatkami.

Lord Hartington wyjaśniał w niższej izbie poselskiej, że zło w Irlandji jest bardzo wielkie i przez błache tylko odmiany prawa pomiędzy panami a dzierzawcami usuniętem być nie może. Na wyleczenie Irlandji z jej choroby potrzeba radykalnego lekarstwa a tem jest to, ażeby wielcy panowie rozprzedali swoje ziemie na mniejsze własności.

W tej samej sprawie przesłali katoliccy arcybiskupi i biskupi Gladstonowi znaczną ilość przedstawień, które jako dodatki do prawa powinnyby być przyjęte. Radzą oni ażeby dzierzawcom zapewnić dłuższy przeciąg dzierzaw, zaległych z opłatą dzierzawców nie radzą z dzierzaw usuwać ale radzą ograniczyć prawa wielkim posiedzicielom w podwyższaniu dzierzawy i w wypowiadaniu tejże, i w dowolnem zadzierzawianiu nowym dzierzawcom. Dalej ganią ustawy dotyczące wychódźctwa, pominjanie w prawie ludzi roboczych i radzą, ażeby wypracowano dobrze obmyślony plan względem zakupna lub wydarcia poprzywłaszczanych nieprawnie ziem przez wielkich panów, a leżących odłogiem, które należałoby przekazać do użytku prawem zakupna pomiędzy ludzi, i obmyślić środki poparcia nabywców przez zaliczki i pożyczki. —

Irlandczycy poczynają gwałt gwałtem odpierać. W Pallas, przyszło 500 wojska ażeby wydalić kilku dzierzawców z dzierzaw, lecz zebrało się naprzeciw nim 5000 wieśniaków i zmusili wojsko do odwrotu.

FRANCJA.

Paryż. Konferencja w kwestji monetarnej nie idzie zbyt gładko. Czy Anglia wyśle swego pełnomocnika nie wiadomo jeszcze, a Niemcy biorą dotąd bardzo obojętny udział chcąc się najpierw odczekać oznaczenia wysokości stopy srebra. Sprawa ta zawisła więc od Ameryki i Francyi, jakie formuły wymyślą ażeby i Niemcom i Anglii przypadły do gustu.

W sprawie przedstawień Rosji celem obmyślenia łącznych środków naprzeciw królobójcom stawają niektóre państwa w opozycji planowi rosyjskiemu, na czele tychże stoi Wielka Brytania. Wszystkie mocarstwa są za tem ażeby usprawiedliwionym życzeniom Rosji zadosyć uczynić.

TURCJA.

Konstantynopol. W sprawie granicy z Grecją sporządziły ostatecznie władze militarne poselskie takie punkta na które się posłowie zgodzili.

„Ziemie odstąpione Grecji mają wojska tureckie opuścić w 3tygodniach po podpisaniu ugody. Materyały wojenne mają być wywieziono w trzech miesiącach, a na wywiezienie ciężkich dział dozwolono 6 miesięcy. Mię- Międzynarodowa komisja wojskowa czuwać będzie nad tem wywozem. Część Tessalii poczęli już Turcy opuszczać, potem opuszczą Attę i Pnutę a potem inne miejsca z wyjątkiem Volo, które na samym ostatku ma być oddane Grecji

WCZORAJ.

POWIEŚĆ POLSKA.

Ciąg dalszy.

Gdy się sama ujrzała, upadła na krzesło. Rzęsiste łzy szybko jej po rozpalonych licach spływały — uczuła bol, którego nieświadomo, uznać nie mogła, a może i nie chciała. — Służąca weszła do pokoju; — gdy spojrzała na zapłakaną swoją kochaną Panię, stanęła zadziwiona. Marja zarumieniła się i wstała, aby ją rozebrano spiesznie, bo, rozżalona i zawstydzona, pragnęła samotności. — Ale przejęta prawdziwą pobożnością, pełna dziewiczej powagi, usposobiona do walki z namiętnościami, choć niedoświadczonemi i nie znanemi, nie pragnęła samotności, aby marzyć o Zdzisławie i rozpatrywać się w nowym gościu, co jej krwawił serce i mięszał myśli; ale ukląkłszy, westchnęła do Boga. — Zazdrość i podejrzenie zaciągnęły czarną chmurę między wzniosłą jej duszą i niebem; lecz kiedy niewinność do nieba oczy podnosi z wiarą, wnet siła z Nieba nakazuje uciszenie się burzy. — Długo się Marja modliła — na łonie ojca, dziecięciu jz wolna spokój zstępował do serca, ale łzy jeszcze płynęły. — Pani Henrykowa po cichu weszła widzieć ją śpiącą, lub czuwającą uściskać — gdy zobaczyła płaczącą, z tą mądrością właściwą prawdziwej miłości macierzyńskiej rzekła: — zdaj na Pana troskę.

— Mamo — zawołała łkając, — nie wiem co się ze mną dzieje.

Matka jednę rękę położyła na piersiach swoich, trwogą i boleścią ściśniętych drugą na głowie córki.

— Mamo! patrząc jej nie śmiało w oczy, mówiła dalej, czy się na mnie gniewasz? czy się troszczysz i lękasz o mnie?

— Nie Maryniu droga odpowiedziała spokojnie, — kocham cię nad życie, i dla tego właśnie złożyłam cię na łono Boskiej Opatrzności, oddałam cię w opiekę Mątki przenajświętszej.

A Marji owszem wydawało się, że jest u stóp krzyża.

— Nie dumaj i nawet teraz nie módl się wiele; ufaj, że ci Pan Bóg wskaże wolę swoję i da łaskę do jej wypełnienia; trzymaj na wodzy zbyteczną czułość, i od jutra podwojeniem czynności w zajęciu się pracą umysłową, szukaj rozrywki nawet zabawy. - Dobranoc Maryniu. — Pani Henrykowa pocałowała ją i odeszła mówiła do córki płynnie; spokojnie, poważnie, lecz kto policzy łzy i modlitwy! które z serca matki płynęły gorącym potokiem, gdy sama w pokoju rozmyślała i pytała wzdychając: — Boże! mój Boże! którego jej przeznaczasz?

X.

Rozstania.

Nazajutrz rano takie dwa listy odebrała Pani Henrykowa siedząc przy śniadaniu. Od Zygmunta:

— Wczoraj zastałem urzędnika policyi w moim pokoju, z rozkazem władzy miejscowej, że wskutek kilkakrotnego żądania ministra Moskiewskiego, widzi się Rząd saski zmuszony dopilnować wydalenia mego za granicę kraju. — Zatem przestrzegano mnie jak najgrzeczniej, że nazajutrz rano o 6tej pod eskortą mam wyjeżdżać: paszport francuzki mógł być wizowany czy napowrót do Francji czy do Bawaryi, czy do Anglii. Gdy osłupiały i rozgniewany zacząłem się sprzeczać i odwoływać do Hr. B...... wszedł Zdzisław. Wyraz jego twarzy oznajmił przed słowami jeszcze, że i on skazany na niezwłoczny wyjazd, i pewniejszy ode mnie jego konieczności, gdyż jemu wręcz oświadczył był minister francuzki, że już dwa tygodnie jak się upiera w naszej obronie i dopiero wczoraj odebrawszy uwiadomienie od swego rządu, aby ustąpił wymaganiom Moskwy: prosi nas, abyśmy niezwłocznie i bez hałasu wyjeżdżali z Drezna. Kochano stryjenko! czy sobie zdołasz wyobrazić moją rozpacz — oddalić się bez pożegnania! bez ucałowania Twoich łaskawych rączek! nawet bez ujrzenia ubóstwianej kuzynki! Ach! mnie ten cios niespodziewany odejmuje przytomność umysłu, żal mi otwiera serce i rozwięzuje usta. Może cię rozgniewam stryjenko, ale nie zadziwię, kiedy Ci dziś oświadczę moją miłość dla Marji — kołysany niepewności falami, nigdy mi się nadzieja szczęścia dosyć długo nie uśmiechała, żeby mnie ośmielić do wynurzenia wcześniej uczuć moich; nigdy dzięki Bogu! nie zniknęła mi też z oczu nadzieja szczęścia tak zupełnie, żeby mi odjąć chęć do życia, żeby mi nakazać srogie milczenie. — Wzajemność Marji, Twoje stryjenko zezwolenie, ziemie niebem by mi zrobiły. — Wiem, że przeszkód jest wiele, ale cóż są przeszkody dla miłości namiętnej, stałej, jedynej w sercu — bo ja od dzieciństwa Marją zajęty, nigdym ją kochać nie przestał. — Wszystkom jej poświęcić gotów, każdą godzinę życia, zamiary, wolę, serce moje, składam u jej nóg. — Drżę pisząc te słowa, a umarłbym, żebym je nie wyrzekł przed odjazdem. — Wprost jadę do Monachjum, gdyż kiedy mojej matce obiecano paszport do Drezna, spodziewam się, że jej go tu podpiszą do Bawaryi, a pewno odmówiliby do Francyi. — Tam więc oczekiwać będę z drgającem sercem odpowiedzi Twojej stryjenko! Na miłość Boską Cię zaklinam, nie opóźniaj kilku słowami los mój rozstrzygnąć, gdyż siły rozumu i ciała upadają pod ciężarem żalu, w ciągłem ścieraniu się trwogi z nadzieją w najwyższym stopniu miłości. — Lękam się o moją biedną matkę, bo radość uścisłania wzajemnego, może zatruć rozpacz moja, a ona wie z listów, że niema dla mnie życie żadnego powabu żadnej ceny, bez Marji. — O Boże! cóż mnie czeka? obietnica szczęścia nieporównanego lub pogrążenie w najokropniejszą niedolę, która prawda nie długo by trwała, ale zapewne ze mną i matkę moją do grobu wciągnęła. — Całuję Twoje nogi stryjenko i żegnam wraz z Marją; przebaczcie mi obiedwie; obiedwie litujcie się nademną.

Zygmunt."

List Zdzisława był następującej treści:

— Znając czułe i szlachetne serce szanownej stryjenki, wiem, że Ją zmartwi nasze nagłe wypędzenie z Saxonii — wszędzie obsaczają Polaków jak dzikie zwierzęta, a na skinienie wielkiego myśliwego, polującego na wolność, każdy rząd mniej więcej przysługuje się obławą. — Nic u ministra francuzkiego wskórać nie mogłem — trzeba się poddać woli Opatrzności, trzeba uledz przemocy, i oddalić się z miejsca, gdzie mnie wiąże najgłębsze, najżywsze uczucie; gdziem doznał na przemianę, ile nadzieja ma uroku, chociaż tylko błyśnie ulotną rozkoszą; ile mimowolna i ostro powściągana zazdrość może udręczeń zadać, i jak rozłączenie goryczą rzewnego żalu, niweczy siłę i swobodę duszy. — Porzucam stryjenkę, nie wynurzywszy jej ustnie wdzięczności najczulszej za okazywaną mi stale przychylność; rzucam Jej nadobną córkę, anioła pocieszyciela mego ukochanego ojca, mojej lubej Jadwisi, z myślą pełną wspomnień, które się odnoszą do niej, jak igiełki magnesowe do polarnej gwiazdy. Nie lękaj się stryjenko, żebym znękany niewypowiedzianą boleścią, już nie zdołał powodować się rozsądkiem i nadużywał wzbudzonej litością życzliwości Twojej, wylewając w zaufaniu uczucie, któremu się dałem owładnąć. Nie, szalonej zarozumiałości niewymawiam sobie — wiem, żem jest tułacz i wygnaniec, — wiem, że nie posiadam tej świetności wesołej wielkiego świata, tej lśniącej giętkości umysłu, tej równości i łagodności humoru, tego pobłażania i grzeczności, co czynią człowieka miłym i łatwym w pożyciu. — Wiem jeszcze i to, żem nie umiał pokryć nagany, zataić przykrości, zamilczeć wymówki zbyt śmiałej, i pokornie dziś przepraszam kuzynkę, jeżelim ją spojrzeniem, westchnieniem, słówkiem najmniejszem obraził, — przypuszczenie tej myśli, żem jej takie zostawił wrażenie, dziś pod brzemieniem rozstania się naszego osobno mi dokucza — ach! za tyle boleści niech mnie łezką udaruje! — przebaczeniem niech goni za uciekającym od szczęścia widzenia jej, do któregom nawykł tak prędko i przyległ całą duszą. — Może się żegnam na zawsze z Tobą łaskawa stryjenko i z Twoją córką. Niewiem, czy życie moje godne Waszej przyjaźni, ale serce godne — o! żebyście wiedziały, co w tem biednem sercu mieści się uczuć, tobyście mu dozwoliły ulgi, udzieliły pociechy. — Widzisz stryjenko, żem nie nazwał nadziei marzyłem o niej chwilami, jak więzień o wolności — chory o zdrowiu — Polak o ojczyznie — marzyłem nieraz o ogniwach złotego łańcucha, co opasał życie moje od pierwszego dnia przyjazdu do Rajowa i którego nie przewiduje końca. — Na mój los nie narzekam, błogosławię Boga, i uznaję, że nicość moję uzacnił cierpieniem wielorakiem — jest to do zasługi pole — męztwa i pokory, proszę: męztwa, gdyż ciężki, ciernisty krzyż opiera się na barki moje i grozi, że wnet całem brzemieniem Bóg go złoży na strudzone krótką walką ramiona moje; pokory, bo z nią przyjdzie cierpliwości wzmacniający balsam i zwiększy się miłość bliźniego, którą zazdrość już zatruła w grzesznem mojem sercu. — O! tak stryjenko, ja nietylko nędzny oddalam się powalony żalem, opanowany namiętnością, lecz do tego winowajcą się czuję w zawodzie przyjaźni. — Może czasem dumny byłem, pełniąc obowiązki wiernego i czułego przyjaciela; uznając że większa część, którą daję, niż ta którą odbieram, — teraz ze wstydem widzę, że na przypuszczenie myśli szczęścia Zygmunta, dresz mnie przebiega, dusza wre gniewem, serce przepełnia się boleścią, przyszłość traci wszelki powab. Tulę twarz bladą w obec nocnej samotności po sobie świadkiem jestem niechęci, podejrzenia, zazdrości, gdzie było czyste i wzniosłe uczucie przyjaźni. — Wylewam w ufności Twej dobroci stryjenko, udręczenia tej okropnej chwili, bo sieroctwo moje nigdy nie okazało mi się wyraźniej — czyż na Syberją mam posłać narzekanie moje, aby krwawiły myśli wzniosłe najcnotliwszego z ludzi? najukochańszego ojca! najtkliwszą siostrę — mamże zasmucać? Owszem połowę tej nocy poświęciłem na pisanie dwóch listów obszernych, które znów powierzam Twej litościwej opiece stryjenko — niech dojdą do tych rąk, które mi ciągle błogosławią, a które już może nigdy nie ucałuję; moje listy ich pocieszą, bo im tyle mówię o Twojej łasce, kochana stryjenko o dobroci Twej córki. – Za granicą rozłączamy się z Zygmuntem: on jedzie, gdzie mu świeci nadzieja połączenia się z matką — mnie! nigdzie uśmiechać się nie może podobnaż nadzieja. — Wracam do Francyi, zabawię kilka tygodni w Strassburgu i tam spodziewam się; że mnie raczysz o sobie uwiadomić. Później zapewne wrócę do Paryża, i tam według okoliczności więcej niż według skłonności i usposobienia, wezmę determinację dalszego postanowienia. — Bo mniemaj, stryjenko, żebym tak upadł na siłach i tak zmartwiał; żebym jeszcze nie rozpoznał, nie szanował i nawet nie kochał obowiązków życia, które zawsze przedemną stoi otworem jako żołnierzowi Chrystusowemu jako synowi Polski. — Nie będzie dnia jednego w życiu mojem, gdziebym Boga gorąco nie prosił o szczęście Marji; a zatem o Twoje szanowna stryjenko.

Zdzisław".

Nic sobie nie powiedzieli obadwa R. o zamiarze rozłączenia się — czuli wspólnie, że trudno i przykro, byłoby im teraz żyć razem, i gdy już dojeżdżali do granicy jakby na znak dany, zaczęli w tej samej chwili mówić wedle tej rzeczy; oznajmili sobie wzajemnie, że lepiej w dzisiejszem ich położeniu rozdzielić się, niż zmuszać bez korzyści, do utrzymania dawnych stósunków. — Zdzisław uścisnąwszy Zygmunta, rzekł do niego ze smutkiem: bądź zdrów — żegnamy się więc z własnej woli i przekonania — mój Boże! któż to był przewidział w dzieciństwie naszem? Obadwa ją kochamy, a ona nas odrywa jednego od drugiego — spojonych urodzeniem, wychowaniem, przyjaźnią, nawyknieniem!

— I wdzięcznością — przerwał Zygmunt z rozczuleniem i głębokiem szacunkiem.

— Proszę cię nie mów o przeszłości — ona już nigdy nie wróci dla nas — taką jaką była, swobodną i pełną.

— Chyba że ani ty ani ja nie będziemy szczęśliwi.

— Ale pamiętaj moje słowo Zygmuncie, ostatnią przyjmij prośbę przyjaciela, towarzysza brata Twego — donoś mi o sobie — nie przedsiębierz w skrytości przedemną nieodwołanego w zawodzie obywatelskim, strzeż się rad Władysława strzeż siebie, — uzbrój się przeciw matki twojej prośbom.

Zygmunt pomieszany słuchał tych przestróg, na pozór niewyraźnych, a które jednak dobrze rozumiał. — Słuchaj Zdzisławie! rzekł z namysłem, niech cię nie obrazi, co wyznam szczerze; — nie potrafię się teraz radzić ciebie; nie powinieneś żądać ani po mnie dawnej otwartości i zaufania, ani po sobie samym dawnej słuszności zdania. — Bezstronnym względem Marji, sprawiedliwym dla mnie nie możesz sobie tuszyć, że będziesz istotnie; — nie wymagaj niepodobnych rzeczy, nie wymagaj bezinteresowności w sprawie miłości.

Zdzisław pochylił głowę, przyciśnięty prawdą uwagi Zygmunta i ciężarem tłoczącej go niespokojności, którą mu zazdrość w sercu rozniecała.

Dalszy ciąg nastąpi.

AKTA MĘCZEŃSKIE

Rok 1863—1864.

przez Bolesławitę.

Dalszy ciąg.

Korulski Lucjan rodem z Turowa w w powiecie Olkuskim, służył przy ułanach pod dowództwem Grekowicza. W bitwie pod Szklarami 5 Kwietnia 1863 roku. widząc swych towarzyszy przestrasonych i cofających się przed cztery kroć przeważniejszym nieprzyjacielem, z siada z konia, chwyta za karabin i występuje naprzód z okrzykiem: hura bracia! w tym atoli ataku godzony kulą pada na miejscu. mając lat 25.

Korwicki — lat 25, z Augustowskiego inne źródła podają że oficyalista z Grodzieńskiego; skoro go tylko wypuszczono z więzienia, w którem siedział przez 2 miesiące i okropnie był zbity kijami, pospieszył do oddziału Kołyszki. Zostawiony jako chory we wsi, tamże napadnięty przez moskali, zamordowany został w Czerwcu 1863 r.

Korwin Szepietowski Józef, syn Franciszka posła Tykotińskiego, urodzony we wsi Mazury, dziedzic dótr Lisów, dowodził oddziałem powstańców w Augustowskiem, poległ w bitwie pod Mężeninem ugodzony kulą dnia 25 Stycznia 1863 r.

Korycki Felix syn byłego oficera wojsk polskich, mieszkającego w Warszawie, subjekt z handlu Leona Kruheckiego z Warszawy: służył w oddziałe Czachowskiego, poległ dnia 1go Czerwca 1863; okryty 18 ranami.

Korycki Zygmunt lat 25, rodem ze Skierniewic, telegrafista na stacyi Kutno, w początkach powstania służył w oddziale pułkownika Mielęckiego; ranny w bitwie pod Cieplinami w początkach Lutego 1863 roku; po wyleczeniu się służył pod rozkazami pułkownika Calliera i przez tegoż mianowany w końcu organizatorem wojskowym powiatu Rawskiego, poległ w utarczce oddziału Sokołowskiego z kozakami, rzucając się pierwszy w ogień, ugodzony kulą w czoło, pod Bielinami dnia 15 lub 16 Września 1864 r. pozostawił matkę.

Koryliński Antoni były porucznik wojska rossyjskiego z pułku Połockiego 7 mej dywizyi. W r. 1862 w Maju opuścił swój pułk stojący w Piotrkowie i wraz z Miszewskim i Młodowskim Michałem udał się za granicę. Przybywszy do Cuneo zapisali się do miejscowej szkoły wojennej, a Koryliński po rozwiązaniu tejże udał się do Paryża. Z wybuchem powstania pospieszył w szeregi narodowe i walczył w niejednej bitwie; w połowie roku objął dowództwo nad oddziałem a pod Lutatowem 15 Czerwca na czele 230tu otoczony przez 6 rot piechoty i 6 armat nieprzyjacielskich zmuszony był rozdzielić oddział i cofać się wśród ropaczliwego boju, w którym zginął bohaterską śmiercią wraz z 64ma swemi towarzyszami.

Kortykowski Wojciech wieku lat 21, syn obywatela miasta Kalisza, dowódzca jazdy w niefortunnej bitwie dnia 4 Października 1863 roku pod Cekowem, poległ ugodzony kulą.

Korzeniowski — czeladnik rymarski ze Szczucina, służył w oddziale Micewicza poległ w bitwie pod Białogrądami w Augustowskiem jako szeregowiec.

Kosakowski Lucjan vel *Kozakowski* rodem z Grodzcińskiego student moskiewskiego Uniwersyteru, idąc przez ulicę w Moskwie zastrzelony przez jakiegoś żołnierza.

Koscielski Antoni urodzony w r. 1838 w powiecie szamotulskim w Poznańskiem, nauki początkowe pobierał tamże, a gimnazyum skończył w Lesznie, służył potem w drugim batalionie strzelców Pruskich.

Młodzieniec ten pełen zdolności umiał sobie zjednywać serca wszystkich, którzy go otaczali, z którymi był z bliska; w szkołach jeszcze przewyższał wielu innych patryotycznem usposobieniem i swoje zapatrywania się i sposób myślenia objawiał czy to w kółkach zaufanych czy też na posiedzeniach, rożnych stowarzyszeń, do których należał. Ostatnie i najużyteczniejsze stowarzyszenie jakie w Poznaniu się zawiązało. Towarzystwo gimnazyalne historyi Polskiej, którego przez lat parę był Prezesem, było jak wiadomo zbiorem najpatryotyczniejszej młodzieży.

Przeniósł się do Królestwa zdaje sią w końcu 1861 roku gdzie oddał się praktyce gospodarstwa wiejskiego w Gosłanicach zkąd go hasło powstania powołało w szeregi. Pospieszył pod dowództwo pułkownika Mielęckiego a jako zdolny wyćwiczony i obznajomiony z wojskowością, mianowany został oficerem. W pierwszej potyczce w jakiej brał udział pod Mieczownicą ranny ciężko przeprawiając się przez jezioro utonął, inni podają, że kulą ugodzony, na placu bitwy życie zakończył.

Kościerza Tarjan były porucznik rosyjski. po wystąpieniu ze służby oddał się studjom prawniczym w Petersburgskim Uniwersytecie. Na wieść o powstaniu pospieszył w jego szeregi, ranny w bitwie pod Grochowiskami gdzie się walecznością odznaczył, zmuszony był dla kuracyi opuścić plac boju a poszedł następnie do Monachjum oddał się nauce piwowarstwa. Ciężka praca i odnowiona rana powaliły go o łóżko, zmarł 21 Maja 1865 roku w 24 roku życia, tamże pochowany.

Kościński — z pochodzenia nieznany, żołnierz w szeregach powstańczych. internowany w jednej z twierdz państwa Austryackiego, w końcu roku 1864 wstąpił w szeregi armji meksykański i tamże za dezercją w Perocie został rozstrzelany.

Kościup | włościanin z Krakowskiego, służył w oddziale pułkownika Czachowskiego, poległ w bitwie między Lizinem a Bobrzą d. 10 Maja 1863 roku.

Kościuszko — zamordowany przeż starowierców moskiewskich pod Sołowiejówką w Berdyczowskim 10 Maja 1863 r.

Kosczyński Józef były Gwardyan OO. Franciszkanów w Krakowie, następnie proboszcz w Czaczu Wiel. Ks. Poznańskiem. Będąc długo więzionym w twierdzy Poznańskiej za przestępstwa polityczne w sprawie narodowej ostatniego powstania, mocno zapadł na zdrowiu. Wypuszczony później, już zdrowia nie odzyskał i zmarł w końcu Września lub pierwszych dni Października 1866 roku.

Koszczyński Władysław z Poznańsk. szkoły kończył w Trzemesznie, poległ w potyczce 2 Marca 1863 roku pod Dobrosołowem i Mieczownicą w powiecie Konińskim.

Kosicki — poległ w bitwie pod Suchedniowem dnia 3go Lutego 1863 roku jako dowódzca kompanii

Kosińscy — dwaj bracia z Kaliskiego, zginęli pod Sędziejewicami 1863 r.

Kosioracki Józef oficyalista z Mińska, poległ w bitwie pod Pniową dnia 11 Lipca 1863 roku.

Kasocki Saturnin poległ jako szeregowiec w bitwie pod Pniową dnia 11 Lipca 1863 roku.

Kostamski Ludwik z Poznańskiego, akademik, szeregowiec w oddziale Jenerała Taczanowskiego, poległ w bitwie 8 Maja 1863 r. pod Ignacewem.

Kostro Michal rodem ze Lwowa, syn byłego majora wojsk Polskich 1831 roku właściciel dóbr w Galicyi; wskutek ran odniesionych w bitwie pod Sosnówką dnia 15 Marca 1863 roku zmarł tegoż dnia w Krakowie w szpitalu św. Ducha, pochowany 17 t. m. i r. na miejscowym cmentarzu.

Kostroma — włościanin z obwodu Rzeszowskiego z Galicyi, służył w oddziale Czerwińskiego zginął w bitwie pod Tysowcami w Maju 1863 r.

Kaszeniński Władysław rólnik z Janopola w Poznańskiem, zginął pod Dobrosławiem 1863 r,

Koszkowski Bronisław, służył w oddziale Lelewela, zginął w bitwie pod Lutym dnia 7go Marca 1863 roku.

Koszubski Antoni z Warszawy, terminator czy też czeladnik piekarski, w czasie preskrypcyi wzięty w rekruty i odstawiony do cytadeli, po trzech dniach zdołał uciec przebrany za deńszczyka wskoczywszy za powóz wyjeżdżający z cytadeli; tego samego dnia przeszedłszy Wolskie rogatki pospieszył do obozu Jankowskiego a ztamtąd do oddziału Zameczka w Pułtuskie; służąc tu brał udział w kilku bitwach, w jednej z nich lekko ranny po rozwiązaniu swego oddziału, dostał się pod dowództwo Parczewskiego; zginął w bitwie pod Rudnikami dnia 23 Kwietnia 1863 roku

Kozieradzki Józef, student Wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie; poległ w bitwie pod Borowem dnia 22go Pazdziernika 1863 r. w oddziale majora Slaskiego.

Kozietulski — wieku lat 16, rodem z Warszywy uczeń klasy 4 Gimnazyum w Suwałkach, służył w oddziale Suzina jako szeregowiec; poległ w bitwie pod Staciszkami w powiecie Sejneńskim, podług innych: służył w oddziale Wawra, zginął pod Wizną. Zostawil matkę i siostrę.

Kozłowski — (pseudonym) rosyanin, poprzednio służył w wojsku rosyjskiem, zkąd przyszedł do powstania; tu mianowicie w bitwie Janowskiej dał dowody znakomitej odwagi, następnie miał udział w bitwie pod Julianką; przed bitwą pod Rudnikami przekomenderowany do konnicy rotmistrza Rzepeckiego podczas bitwy tamże wysłany wraz z 23 towarzyszami na rekonesans, walczy dzielnie przeciwko sotni kozaków. W końcu brał udział w bitwach: pod Obiechowem, Białą i Przedborzem; w rejteradzie po tej ostatniej bitwie schroniwszy się do wiejskiej kobiety i zapłaciwszy jej za to pięć rubli, przez tęż kobietę rozmyślnie nadciągającemu nieprzyjacielowi wydany, natychmiast porąbanym został.

Dalszy ciąg nastąpi.

Administracja.

Administratorem „Przyjaciela Ludu“ ustanowiony jest adwokat i sędzia pan

F. J. BORCHARDT.

Wszystkie listy zatem do „Przyjaciela Ludu“ trzeba adresować,

Francis J. Borchardt,
509, 2. Avenue.

Bióro informacyjne „Związku Nar. Pol. w St. Zjd.“ w pomieszkaniu Sekretarza Związku

No. 396 W. 12th Str, Chicago, Ill.

Z uszanowaniem
E. Odrowąż, Sekr.

Wieniec pamiątkowy,

którego wydaniem zajmuje się Zarząd Muzeum Narodowego w Rapperswylu obejmować będzie nie tylko życiorysy weteranów i wiele rzeczy rzucających światło na powstanie z 1830—31 roku, ale jeszcze obraz wszystkich obchodów półwiekowej rocznicy w Europie i Ameryce. Mowy i prelekcje we Lwowie które ogłoszone tam być nie mogły, będą się w *Wieńcu* znajdować. — Przedpłata kosztuje **3** zlr,

POSZUKIWANIE.

Wojciech Danecki prosi swojej siostry Katarzyny Kenzer, która ma mieszkać w Chicago, o podanie Adresu do

592 Grove Str. Milwaukee, Wis.

ROCZNE ZDANIE SPRAWY

Zarządu Muzeum Narodowego

— w —

Rapperswylu

Rok jedenasty.

(Dokończenie).

Z towarzystw oraz instytucij krajowych, raczyły tylko następujące nadesłać ze Lwowa swoje druki do biblioteki Muzealnej

Zakład narodowy imienia Ossolińskich Towarzystwo aptekarskie; Towarzystwo oficjalistów prywatnych; Towarzystwo pedagogiczne.

Od wymienionych ośmdziesiąt siedmiosób oraz instytucij, odebrało Muzeum w ciągu bieżącego roku razem: książek 650; rycin 312; fotografii 37; kart geograficznych 41; autografów 10; rękopiśmiennych 6; obrazów olejnych 4; obrazów akwarellowych 3; miniatur 2; posąg jeden; medaljonów 3; pamiątek historycznych 10 obcych 6; monet starych polskich 99; obcych 187; medali polskich 6; obcych 20; wszystkich zaś przedmiotów razem 1,377, które wzbogaciły zbiory muzealne.

Do powyższego wykazu niemogliśmy doliczyć biblioteki muzycznej ś. p. Wojciecha Sowińskiego, którą już wysłano z Paryża. Znakomity ten artysta i kompozytor, wielokrotnie za życia swego okazywał swą życzliwość i uznanie dla tej narodowej instytucji. Nie zapomniał też o niej i w testamencie. Zapisując Narodowemu Muzeum w Rapperswylu swoją bibliotekę muzyczną, mieszczącą pomiędzy innemi dziełami rękopisma jego własnych kompozycyj, zapewnił swemu drogocennemu zbiorowi bezpieczne zachowanie. Bez obawy rozproszenia, pamiątki jego pracy i talentu zostaną w całości dla potomności przechowane i z czasem gdy się zmieni polityczne położenie kraju, wraz z całem Muzeum zostaną przewiezione do Polski.

Z darów któreśmy ogólnie wymienili zasługują jako wielce ważne lub piękne na wyszczególnienie dary p. Henryka Bukowskiego z Sztokholmu.

Jak w latach poprzednich, tak i w roku bieżącym ten niestrudzony opiekun narodowej instytucji, którego Założyciel na wypadek swojej śmierci powołał na jednego z Członków Zarządu muzealnego obdarzył rapperswylskie zbiory systematycznie a umiejętnie dobranemi przedmiotami. Są pomiędzy niemi stare a rzadkie polskie druki z XVI i XVII wieku w Szwecyi zakupione, są bardzo cenne w różnych językach, a zwłaszcza też w szwedzkim dzieła. W dziełach tych mieści się obfity materyał do historyi Polski. Wszystko co Szwedzi napisali i wydali o Polsce, zbiera starannie p. Bukowski. Niczego w tym zbiorze zdaje się nie brakować. Żaden z naszych historyków nie korzystał dotąd z tej bogatej o Polsce Szwedzkiej literaturze, a przecież poznanie jej jest koniecznem, jeżeli obraz dziejowy polskich z Szwecyą stosunków w XVI, XVII, i XVIII wieku ma być zupełny. Dla badacza tych szwedzkich, drukowanych materyałów dziejowych, Muzeum w Rapperswylu przedstawia dobór ich umiejętny a kompletny. Pomiędzy rycinami nadesłanemi przez p. Bukowskiego znajdują się sztychy D. Chodowieckiego, Kupeckiego, Della Bella, Rosbacha, Hogenberga, Wortmana, Hainzelmana, Sysanga, Kiljana i ośm rycin naszego sławnego Falcka, którego licznym pracom znajdującym się w Muzeum poświęcono jeden salon. Piękne są również i obrazy zakupione w Szwecyi przez p. Bukowskiego. Portret olejny króla polskiego Augusta II jest wcale dobrego pędzla, portret starego mężczyzny w czerwonej delii z przepaską od rany na czole, nosi na sobie cechy szkoły Rembrandta, miniatura króla Augusta III pięknie malowana przez Silvestra; najpiękniejsze jednak są dwa obrazy akwarelowe sławnego Alexandra Orłowskiego, przedstawiające: Opowiadanie hałubardnika na biwaku wśród skalistej okolicy i hetmana rycerskiej drużyny, rozmyślającego samotnie a ponuro z buzdyganem w ręku. Obrazy te w czarnym tonie lekko podmalowane odznaczają się wybornym rysunkiem, dzielną charakterystyką, i znakomitą kompozycyą. Rzadkie medale i numizmaty, autografy głośnych w dziejach XVIII wieku mężów polskich i ważne rękopiśmienne materyały do historyi współczesnych wypadków, dopełniają drogocenną sztokholmską posyłkę p. Bukowskiego.

Pan J. Odrowąż Wysocki (Żaczek) z Paryża, nadesłał dość wielkich rozmiarów obraz historyczny, przedstawiający bitwę króla Jana III pod Wiedniem 1683 r. Malowany przez nieznanego nam z nazwiska, współczesnego Sobieskiemu francuzkiego malarza, jest cennym jako archeologiczna pamiątka, lubo nie jest pozbawionym pewnej artystycznej wartości.

Kompozycya jest pełna ruchu. Król polski na koniu walczy w tłumie Turków którzy padają pod natarciem dzielnych polskich szabel. Koloryt żywy dobrze zachowany, — rysunek atoli nie jest dość poprawnym. charakterystyka często naiwna. Obraz ten zakupionym został w Paryżu w magazynie starożytności przez szlachetnego ofiarodawcę.

Dzieło rzeźbiarskie Teofila Lenartowicza nadesłane z Florencyi, przedstawia Polaka umierającego na Syberji. Wzniosłe natchnienie serdecznej myśli polskiej utworzyło to dzieło wysokiej artystycznej wartości. Jest to głowa naturalnej wielkości, wybornie modelowana. Boleść niezmierna, przechodząca w spokój i w ciszę śmierci, wyraziła się na szlachetnej wielce charakterystycznej twarzy męczennika. Nie można na nią spojrzeć suchem okiem. Z otwartych ust konającego ulleciało już tchnienie ostatnie, Łza tęskno ty za Ojczyzną zaskrzepła na policzku. Mucha siadła na czole, a nie ma jej komu spędzić z samotnie umarłego. Rzeźbiarz poeta wyraził w tej głowie dzieje polskiego na Syberyi męczeństwa.

Spoczywa ona na trójkątnej z szarozielonego marmuru podstawie. Dwa jej boki okryte są płaskorzeźbami. Jedna przedstawia niewiasty, mężów i dzieci pędzonych na wygnanie. Jest to pochód na Sybir. Druga wykazuje tychże samych Polaków skrępowanych w kopalni. Jedni kują młotem, inni są do taczek przykuci. Artysta umiał płaskorzeźbom nadać wrażenie obrazu. Na trzecim boku podstawy wyryty napis: „Morituri te salutant patria“.

Najnowsze to dzieło ręki ulubionego wieszcza narodowego genialnie pomyślane i znakomicie wykonane, będzie przed tysiącami zwiedzających Muzeum cudzoziemców mówiło o martyrologii polskiej i o szlachetnie idealno realnym kierunku sztuki polskiej. Kierunek ten obdarzył już ludzkość najpiękniejszemi i najwznioślejszemi arcydziełami poezji; malarstwo zaś i rzeźbiarstwo polskie prowadzi na nie znane dotąd wyżyny wzniosłości ducha. Lenartowicz w poezji należy do wielkiej plejady genialnych wieszczów, w rzeźbie zajął toż samo stanowisko, jakie w malarstwie zajmował Artur Grottgier.

Do zbioru pamiątek męczeństwa polskiego pilnie w Muzeum prowadzonych, przybyło wiele przedmiotów z Syberyi. Pomiędzy niemi jest linja z kości mamutowej, których wyrobem w Tunce trudnił się jeden z księży wygnanych i są liczne wizerunki kapłanów polskich, którzy stając w obronie Ojczyzny i kościoła, zostali w 1863 i 64 skazani na wygnanie.

Z Poznańskiego nadesłano wspaniałą amarantową chorągiew z powstania 1863 r. Herby Polski i Litwy prześlicznie wyhaftowane, również jak napis: „Braciom walecznym poświęcają Polki izraelitki. Kalisz 1863“. Chorągiew ta została ofiarowaną przez starozakonne Polki pułkowi konnemu jenerała Edmunda Taczanowskiego, naczelnika wojennego Województwa Kaliskiego i Mazowieckiego. Dwie dłonie w uścisku wymalowane jako symbol czasu na tej chorągwi, są świadectwem braterskiego stosunku Żydów i Polaków w tych pamiętnych i wielkich a tak niewłaściwie dzisiaj ocenianych wypadkach.

Do dziejów narodowego ruchu w Galicyi w r. 1848 i 1849 nadesłał p. Bolesław Żardecki z Łańcuta piękną kolekcyę odezw i ulotnych druków, charakteryzujących owe czasy przebudzenia, pełne życia i nadziei.

Zasługują jeszcze na wyszczególnienie rysunki i ryciny po jenerale Skrzyneckim według Rafaela, Rubensa, Heylera i Overbecka, nabyte i nadesłane do Muzeum przez p. Cyrjaka Accorda z Rzeszowa: medaljon bronzowy J. I. Kraszewskiego, nadesłany przez pana H. medaljon Dra Seweryna Gałęzowskiego, roboty Władysława Oleszczyńskiego, nadesłany przez p. Józefa Gałęzowskiego z Paryża, i rękopisma p. Dyonizego Piotrowskiego z Londynu. Są to nowe przekłady Luzjady Camoensa i Jerozolimy wyzwolonej Tassa, dziś nie wydane, których pan D. Piotrowski dokonał, słodząc tą pracą klasyczną tęskne dni swojego pomiędzy obcymi tułactwa.

Stan ogólny zbiorów Narodowego Muzeum w Rapperswylu przedstawia się w następujących liczbach.

Przedmiotów z epoki przedhistorycznej (wykopaliska) jest 412; pamiątek historycznych po wielkich mężach lub przypominających dziejowe polskie wypadki 348; numizmatów polskich 2980; pieniędzy papierowych 800; medali polskich 576; pieczęci 126; obrazów olejnych 67; akwarelli 33; minjatur 12 artystów rysunki i oryginalnych szkiców 37; rycin 4,498 w tę liczbę nie wchodzą liczne dublety fotografii 421; medalionów, popiersi, posągów i płaskorzeźb 82; kamei 271; minerałów 186; przedmiotów w oddziale etnograficznym 83, narzędzi i przyrządów naukowych 17; matryc do gerbów i medali jako też różnych odcisków 244; zbiór nut 1,100 arkuszy; biblioteka zawiera 32,864 tomów, wraz z dubletami 40,000 tomów; kart geograficznych i planów 536 autografów 291; facsimile 212: rękopisów jest tomów 1,194. Pomiędzy rękopismami mieści się zbiór akt dyplomatycznych liczący sztuk 17,000, ułożonych chronologicznie w 100 tomach; 200 arkuszy wypisów tyczących się historyografów tureckich, tłumaczone przez J. Pietraszewskiego; są listy znakomitych mężów, pomiędzy niemi zbiór blisko tysiąca listów Joachima Lelewela; papiery Leonarda Cgodźki; pamiętniki jenerała Henryka Dąbrowskiego i wiele innych; akta pułkownika Wickiego, marszałka dworu króla Augusta podczas jego wygnania w Petersburgu: akta legacyi polskiej z 1831 r. akta różnych towarzystw politycznych, emigracyjnych i krajowych, dokumenta z r. 1863 i t. p.

Akta i papiery familijne oraz historyczne w depozyt złożone, nie są objęte tym rachunkiem.

Liczby powyższe w wielu razach obejmują tylko przedmioty polskie. Pamiątki historyczne obce nie są w tym spisie wyrażone, również jak numizmaty i medale obce, które dwa razy są liczniejsze niż polskie.

Mają one wartość naukową; nie zostały jednak dotąd wyłożone z powodu braku miejsca. Dopiero po ukuteczniej restauracji drugiego i trzeciego piętra zamkowego, zostaną wystawione i liczba ich będzie podaną.

Zbiory muzealne zwiedziło w ciągu b. roku 2,000 osób, przybyłych z różnych krajów, pomiędzy któremi nie brakowało i Polaków. Według zaprowadzonego zwyczaju, urzędnicy muzealni oprowadzający gości, dawali przy każdym okazywanym przedmiocie objaśnienia, tak że każdy z nich opuszczał sale muzealne wzbogacony wiadomościami o Polsce, jej literaturze, sztuce i dziejach Chcącym pracować, udzielono jak najchętniej potrzebne materyały.

Dla badań i poszukiwań naukowych, zbiory muzealne przez cały rok otwarte. Liczba osób, które z nich na miejscu korzystały, podniosła się w roku bieżącym. Na żądanie autorów i wydawców zdala mieszkających, zarządzono na ich koszt potrzebne im wypisy i kopie dokumentów. Wspomniane w zeszłorocznem sprawozdaniu przepisywanie listów Joachima Lelewela dla J. K. Żupańskiego, który w Poznaniu wydaje jego korespondencją, jeszcze się nie ukończyło.

Liczba listów i notat znakomitego historyka, okazała się dwa razy większą niż zrazu mniemano i w druku obejmie przynajmniej dwa tomy. Tomy te zakończą pomnikowe wydawnictwo dzieł Joachima Lelewela, którem szanowna firma poznańska oddała polskiej nauce prawdziwą przysługę.

Dla rodaków rozproszonych po Szwajcarji a chcących czytać polskie książki, urządzoną została w Muzeum przez p. Agatona Gillera podręczna biblioteka, z której książki posyłano pocztą. Liczba atoli rodaków na czas dłuższy przybyłych do Rapperswylu, którzy korzystali na miejscu z biblioteki i z czytelni gazet była o wiele większą niż w latach poprzednich.

Czytelnia muzealna zawiera przeszło 60 dzienników i pism peryodycznych, z których się następnie tworzą roczniki dla zachowania ich w bibliotece, jako materjału do dziejów współczesnych. Dzienniki nadsyłane bezpłatnie wymieniamy dla wyrażenia naszej wdzięczności ich wydawcom i redaktorom; — ze Lwowa. Gazeta Narodowa Dziennik polski Szczutek Sztandar Polski, Strażnica polska, Czasopismo towarzystwa aptekarskiego Wieniec Pszczółki, Towarzysz pilnych dzieci, Nowiny Bonus pastor Wiadomości kościelne Dziennik dla Wszystkich — z Cieszyna: Gwiazdka Cieszyńska: — z Poznania; Dziennik Poznański i Warta: — z Krakowa: Oświata i Djabeł; — z Ameryki: Gazeta katolicka i Gazeta Polska z Chicago, „Przyjaciel Ludu“ z Milwauke, i Ogniwo z Nowego Yorku; — z Wiednia: Messager de Vienne Neues Wiener Tageblatt i Danube.

Oprócz wymienionych, Czytelnia muzealna otrzymuje jeszcze pisma Warszawskie nie wprost od Redakcyi: Kuryer codzienny Echo Gazetę Polską Tygodnik illustrowany Kłosy Ateneum, Tygodnik powszechny. Reszta dzienników i pism peryodycznych przesyłana jest z różnych krajów. Rodacy więc i cudzoziemcy przybywający dla pracy lub zwiedzenia Muzeum do Rapperswylu, mają sposobność informowania się w czytelni muzealnej o wypadkach bieżących politycznych, literackich naukowych, z czego też nie omieszkują korzystać. Upraszamy wydawców i księgarzy w kraju o dalsze przesyłanie broszur i książek.

Wydatek ogólny na administracją, pocztę, drukarza, reparacye w zamku, rzemieślnikom, na ogród, opłaty transportów, jednem słowem na rozwój i utrzymanie Muzeum wynosił w r. b. 11.873 fr. 75 ct. Przychód w r. b. z opłat od osób które weszły wstępne do zamku i od ofiarodawców jednorazowych jako rocznych subskryptorów wyniósł fr. 3.281. Przewyższka w rozchodzie jak w latach poprzednich tak i w roku bieżącym pokrytą została przez założyciela Muzeum a obecnie jego głównego dyrektora. Niech nam tu wolno będzie przypomnieć niektórym osobom, które podpisały bilety rocznej subskrypcyi, dobrowolnie na siebie przyjęty obowiązek.

Zaległość z tego tytułu wynosi kilka tysięcy. Wniesienie ich zwłaszcza w obec dalszej restauracji zamku muzealnego, 2go i 3go piętra, która się ma rozpocząć, jest wielce pożądanem.

Od 29 listopada 1879 do 29 listopada 1880 następujące osoby złożyły ofiary jedno razowa lub podpisały bilety subskrypcyjne roczne na rzecz dochodu przeznaczonego na utrzymanie i rozwój Muzeum Narodowego.

Pan Zienkowicz Wiktor, inżynier z Medyljonu 186 franków czyli 200 lir. Jeneral Jerzy Bulharyn z Jersey 10 franków; pan Osłowski z Paryża 500 fr. p. Alexander Morgenbesser notaryusz z Czerniowiec 21 p. J. Frankowski z Galicyi 10 fr. 50 ct. p. Józef Rotkowski z Bukowiny 10 fr. 52 ct. p. K. z Warszawy 36 fr. Rada powiatowa w Starem mieście 31 fr. 50 ct. Towarzystwo polskie w San Francisco 45 fr. p. Adolf Jabłoński z Bóbrki 10 fr. 50 ct. p. Ignacy Łukasiewicz z Chórkówki 42 fr. p. Alfred Młocki ze Lwowa 67 fr. 20 cnt. hr. Sierakowski Alfons z Prus Zachodnich 123 fr. panna Kowalska z Birczy 10 fr. 50 cnt. p. J. Truskowski z Bogusławic 12 fr. 60 ct. panna Magdalena Wienholt z Rzymu 100 fr. z Szwecyi baronowa Kluckowstrom 167 fr. 75 ct. p. Bolesław Żardecki z Łańcuta 29 fr. 40 ct. p. O. z Genewy 5 fr. p. Zaklika z Florencyi 10 fr. hr. Lanckoroński z Galicyi 52 fr. 75 ct. p. Raciborski z Galicyi 21 fr. 10 ct. p. A. Woiński z Buczacza 21 fr. 10 ct. p. Rożnowski 10 fr. p. N...... 36 fr. 90 ct p. C. 36 fr. 90 ct; p. G. 20 fr. p. K. 14 fr. p. F. 20 fr. p. Niewicz aptekarz z Lachen 10 franków.

Nazwiska szlachetnych ofiarodawców którzy wzbogacili zbiory różnemi przedmiotami, jako też tych, którzy złożyli ofiary pieniężne na ich utrzymanie, zostały wpisane w księgę dobroczyńców tej instytucji. Wymieniając je z wdzięcznością w tem sprawozdaniu, przesyłamy im serdeczne podziękowanie za ich patryotyczną ofiarność.

Dok. nastąpi.

AMERYKA.

Washington. W urzędzie pocztowem warzy się niby woda w kotle, oszustwa nad oszustwami się wykrywają, wysoko postawieni urzędnicy dziękują dobrowolnie za swoje urzęda albo im też każą dziękować. Jeneralny pocztmistrz wykrył niesłychane niedobory; powiada że sta tysięcy roztrwoniono i pokradziono a temu nadal należy zapobiedz jeżeli poczta ma się rentolnie opłacać. Największe podejrzenie dotyka pomocniczego a ze służby uwolnionego jeneralnego pocztmistrza Brady, który jest współwłaścicielem gazety „National Republican“. W piśmie tem oświadcza tenże iż udowodni swoją niewinność a wykaże innych winowajców. Te oszustwa pocztowe miały być już dobrze wiadome prezydentowi Hayes i jeneralnemu pocztmistrzowi Key. Prezydent Garfield rozporządził gruntowne i śpieszne śledztwo albowiem chce wszystkich podjadków z tej poczty

wej jaskini wyplenić. Jak mu się to uda ciekawe pytanie. Przyjaciele Brady'go i innych poszlakowanych urzędników głoszą, że walkę przeciw rządowi toczyć będą na ostrze; bo Brady może udowodnić że na Garfilda żądanie zeszłej jesieni potylano pieniądze do Indyany republikanom by pieniędzmi pobić demokratów, i że Garfield sam dobrze wiedział, że te pieniądze składane były przez kontraktorów pocztowych. — W końcu grożą całej administracji i prezydentowi przez swoje gazety.

Liczbę nowych urzędników, którzy mają być nominowani podają na 217, z tych przypada na pocztę 95, na oficerów w wojsku 14, floty 6, poborców celnych 17, inspektorów cła 3, 11 konsulów, 4 urzędników sądu, 8 pobórców, 7 marszałków związku, 6 prokuratorów, 15 kasyerów dla urzędów ziemskich, 5 registratorów, 4 agentów dla Indjan, 1 terytoryalny, dwóch asesorów i wielu innych pomniejszych. —

St. Louis. Strajk obsługi kolejowej w St. Louis przybierał takie rozmiary iż obawiano się ogólnego buntu. Jedne kompanie znosiły się ugodnie ze swymi pracownikami, inni stali w uporze. To też zatrzymywano wozy, obrzucano błotem i sponiewierano ludzi do tego stopnia że karom puszczonym w bieg przydawano asystencyą policyjną. W Czwartek 28go z. t. zachodziła wszelka obawa bójki i ulicznych gwałtów, że zarząd miejski widział się spowodowanym zażądać pomocy wojskowej i milicji, które stały w pogotowiu na wszelki przypadek. Major miasta zawiadomił potem prezydentów, iż mogą bez obawy liczyć na pomoc policji i prowadzić dalej jazdę. Pierwszemu wozowi, który ruszył o 10 godzinie na ulicy Olive towarzyszyło 15 konnych policyantów, za czem i inne wozy puszczono w bieg.

Wydział wykonawczy strajkujących wezwał prezydenta giełdy handlowej ażeby ustanowił komisją z pięciu osób do rozjemczego rostrzygnienia sporu na zasadzie 12godzinnej dziennej pracy. Za czem 55 konduktorów i kuczerów ulicy Oliv postanowiło znów podjąć pracę, a głównego agitatora strajkujących P. J. Maguire przyaresztowano.

Podług doniesień z 1go Maja obawiano się powodzi w St. Louis. Woda w Mississippi wzrosła półtory stopy nad zwyczajną najwyższą normę, a Pegell (wodomierz) wskazuje wodę na 31 stopę i 4 cale. Nizina na południe od Chateau Ave. a na wschód od wysokiego nasypu kolei Iron Mountain zalana jest wodą. Do lodowni weiskala się już woda a fabryka winder Tainmessa i fabryka żelaza Meiera pod Carondolet musiały zaprzestać pracy gdyż oblewa je wodą, że ludzie dojść do nich nie mogą.

W East St. Louis grozi jeszcze większe niebezpieczeństwo i pracują nad zapobieżeniem tegoż. Na około osady tak zwanej Brooklyn i Venice zalewa woda okolice i zmusza ludzi do opuszczenia swych siedzib. —

Louisville, Ky. W piątek przeszły szalała tamże wielka burza. Czterech Chłopczyków od 12 do 14 lat starych, Lee Flecka, Joe Schulte, Will. Tabalze i Harry'go Socte, którzy na drodze 26tej i Market ul. grali w piłkę zabił piorun, kiedy na głos dzwonka szkólnego zaprzestali grę i zabierali swoje rzeczy do szkoły. Iskra elektryczna powaliła wszystkich w znak na ziemię i zapaliła rzeczy na nich. Opodal nich padło dwóch innych chłopców, lecz ci zostali tylko ogłuszeni. Z jednego z zabitych zdarła iskra wszystkie rzeczy.

Chicago Ill. Ceglarze w południowej stronie miasta domagają się podwyżki płacy. Na odbytem zgromadzeniu w hali Westphala No. 691 S. Halsted str. postanowili żądać płacy dziennej po 2.75 i 3.00 dolary a skoro tego nie dostaną zaprzestaną pracy.

Cieśle i stolarze związani w stowarzyszenie zebrali się na posiedzenie w hali Greenbauma, na którem postanowili domagać po 3 dolary za dzień pracy i kończyć pracę w Sobotę o godzinie 5tej z południa. Na zgromadzeniu tem przystąpiło wiele członków do zjednoczenia. Czas do dalszych obrad odłożono za tydzień.

W Chicago przemyśliwają nad założeniem tunela od jeziora aż do Stockyardów ażeby południową stronę tak oczyszczać z kału i cuchnącej wody jak to oczyszcza tunel pod Fullerton Ave. stronę północną. Nadto chcą zaciągną 4 procentową pożyczkę i urządzić jeszcze jeden wodociąg w Stockyardach. Wodociąg ten kosztowałby pięć milionów dolarów ale przez to zostałoby na 100 lat zaopatrzone w wodę nietylko miasto w swoich granicach ale i przedmieścia Hyde Park, Lake, Cicero, Jefferson i Lake View, które za niedługim czasem przyłączą się do miasta.

Milwaukee. W obydwu kościołach naszych tutejszych parafii katolicko polskich rozpoczęło się odprawiać nabożeństwo Majowe w ostatnią Sobotę nabożeństwem niesz pornem i odbywać się będzie zwykłym corocznym zwyczajem przez cały maj.

Zecerzy przy angielskich gazetach stanęli z pracą domagając się podwyżki na 38 ct od tysiąca m. i pewno nic nie przeprowadzą bo znaleźli się inni a zwłaszcza niewiasty po taniej płacy.

Za zecerami chcą podnieść zastój zjednoczeni majtkowie, i pracownicy w szopach towarów koleji Chicago i North West. dopominając się podwyższki płacy z 1.20 na 1 50 dziennie.

Teatr amatorski Tow. Narodowego i Bratniej pomocy J. I. Kraszewskiego w Milwaukee odbył się jak zapowiedziano w zeszłą niedzielę. Odegrana była komedyjka ze śpiewkami „Dobry syn.“ Pogoda w dniu tym zajaśniała bardzo przychylnie, lecz pod wieczór począł deszczyk ją zakłucać, i już myślano, że przedsięwzięcie amatorów dozną zawodu. Atoli Bóg łaskaw pocieszył wyjaśnieniem niebios i zachęcona publiczność już wcześnie przed 7mą godziną poczęła się zbierać do hali. Po długiej przerwie od zapust nie było dotąd żadnej jeszcze zabawy, to też hala przepełniła się wkrótce licznym zastępem gości, którzy z niecierpliwością wyczekiwali oglądać wykonanie utworu kowala „Ligonia“. Z nadejściej godziny 8mej kurtyna się rozwinęła i rozpoczął Stach z Maryinką swoje zmowy za ogunkiem skarbu nad stawem, by odnaleść kapitał na ożenienie się. Ale cóż zawód ich spotkał, pieniądze w rzucony nowy but się nienagarnęły, a gorejący ogień rakowy Antka pozbawił i szczęścia i miał napędzić majstrowi szewskiemu pieniędzy za zrobienie nowego buta. Ale o zgrozo przyprawił go o nieszczęście bo dostał się przez znalezienie rzeczy zamordowanego do kozy, osądzony na 20 lat więzienia. Antek jako dobry syn, uwalnia go, sam się więzić każe i na pieniek pod topór głowę kładzie. Wszelako sprawiedliwość Boska wykrywa prawdę; kiedy już topór katowski zabłysnął nad głową niby zbrodniarza, opiekuńczy anioł sprawiedliwości wykrywa prawdę i zwiastuje wszystkim niewinnym wolność, smutek zamienia w pociechę i kończy radością weselem i dziękczynieniem Bogu za jego wszechmocną laskę dla tych którzy się do niego po takową udają.

Przedstawienie to zainteresowało publiczność nadspodziewanie amatorzy wywiązali się sowicie ze swego zadania, a zyskawszy rzęsiste okłaski nabrali tym większej otuchy do dalszego występowania bo licznie zebrana publiczność przekonała ich że zamiłowanie do przedstawień teatralnych wzmaga się widocznie, i że przenosi skromne moralne pouczające przedstawienia teatralne nad inne dawniejsze zaulkowe zabawy. Z tego też względu postanowiono za parę tygodni dać jeszcze jedno przedstawienie i tem zakończyć zabawę wiosenną a wyczekiwać na wspólne pikniki i wycieczki.

Przeprawa okrętowa.

Szanownej Publiczności a mianowicie tym, którzy odebrali listy od swoich z doniesieniem że zawiadomieniem, o wykupionych dlań szyfskartach od nas odebrali, lecz im szyfskartów z dyrekcji oni z Berlina nie nad sytają odpowiadamy, iżeśmy ordery każdego czasu przez Baltimore do Bremen natychmiast wysełali; a więc opóźnienie zawisło li na dyrekcji w Bremen. To opóźnienie zaś tłómaczą wielkim natłokiem pasażerów, każą przepraszać interesowanych i przyrzekają jak najspieszniejszą expedycyą. Kto nie chce temu pisaniu wierzyć niechajże się użali do głównej agencji A. Schumacher & Co. w Baltimore Md. i niech się domaga spiesznej expedyeji lub zwrotu pieniędzy. Że zachodzi wielki natłok w Bremen powiadają nowoprzybyli świadczy to, iż zamiast jak zwykle jeden okręt tygodniowo przewoził emigrantów, teraz po dwa i po trzy tygodniowo wysełają, — a na każdem po 1,500 i więcej osób. Zażalenia te dochodzą do wszystkich agentów aże do mnie tu najwięcej prawie, to też pewnie dla tego, iż ja oczekuję najwięcej wychodźców. Czekam na blisko 300 osób przeszło trzysta już przybyło i każdy tydzień przybywa po 5 do 8 familii. W poniedziałek przybyli: Józef Wawrzon, Karol Cera, Józefina Orlikowska, Józef Skwierowski, Michał Szulczewski, Stanisław Kobus, Michał Boruch i Jan Zawikoski I tak każdy tydzień spodziewam się nowych, i ręczę że wszyscy przyjdą niezadługo bo już trzy razy do dyrekcji pisaliśmy i telegrafowaliśmy ażeby naszych pasażerów czprędzej wysełali, bo ci tam już pozostają bez dachu. Przeto proszę o cierpliwość i proszę słać zażalenia wprost do Baltimore jak wyżej podałem, niech jeszcze lepiej ciągnie. Wierzajcie mi iż przewłoka ta martwi mnie może więcej aniżeli każdego pojedynczego z Was, albowiem każdy pojedyńczy oczekuje jednej familii lub osoby, a ja wszystkich, i po coraz więcej wysełam.

I. Wendziński.

Zapłacili za Przyjaciela Ludu.

M. Mazany, Pittsburg		$1.00
Tom. Nalipiński, Chicago		3.00
Alb. Górny	„	2.00
Jos. Niemczewski	„	4.00
Franc. Gabrych	„	2.00
Sim. Wojtalewicz	„	2.00
Max. Wojtalewicz	„	2.00
P. Makowiecki	„	4 00
John Radka	„	2.00
A Monka	„	1.00
Kasp. Wieczorek	„	2.00
Jos. Kowalski	„	2.00
Mich. Sramkowski	„	2.00
Fr. Lebkowski	„	1.50
Rewerski	„	1.00
Jac. Szatkowski	„	2.00
Ant. Drzymała	„	1.00
John Rozynek	„	3.00
Ant. Wojtalewicz	„	2.00
Ant. Gabrycki	„	3.00
Pelachowski	„	1.00
Jos. Czaplewski	„	2.00
Stencel, Manitowoc		2.00
Kolańczyk, Manitowoc		2.00
Jan Kobyliński, Milwaukee		1.00
Stan. Mężydło	„	2.00
Tomasz Rackowski	„	2.00
Jakób Kubal	„	2.00
Jan Starzyński	„	1.00
M. Killa	„	2.00

Mordy carowskie.

Zabójstwo Elżbiety Aleksiejewny żony Piotra I.

26. kwiet. 1776 roku.

Dalszy ciąg.

W październiku 1773 roku wielki książę Paweł, doszedłszy do pełnoletności, ożenił się z księżniczką Darmsztadzką, która zmieniając protestancką religję na prawosławną, otrzymała imię Elżbiety Aleksiejewny. Katarzyna I. ta nowa Semiramis, przestraszona ostatnim jękiem otrutego i zaduszonego męża, upatrując w synie swoim naturalnego mściciela, i lękając się, żeby książe nie targnął się na jej koronę, kazała mu z żoną przyjechać na mieszkanie do Carskiego sioła, gdzie się wtedy znajdował dwór carowej, żeby lepiej poznać charakter wielkiej księżny, siłę wpływu jej na Pawła, i skierować go na swoją korzyść.

Wielki książe był zakochany w żonie swojej znajdował największą przyjemność w jej towarzystwie. Była to kobieta bardzo zręczna, chociaż i nie wielkiego rozumu. Chcąc ją mieć jako narzędzie w domu swoim, Katarzyna tak protegowała ulubieńca wielkiego księcia Andrzeja Razumowskiego, że ten stał się wkrótce kochankiem w. księżny. Wyrodna matka cieszyła się z tego, bo strasząc w. księżną odkryciem jej występku mogła być spokojną o swego syna. Po półtora roku pożycia Elżbieta została matką, lecz wszyscy byli przekonani, że nie za sprawą męża.

Carowa była bardzo kontenta z synowej i nieraz powtarzała, że Elżbieta wróciła jej syna i że za to użyje wszelkich starań, żeby tylko wywdzięczyć się jej za tę usługę. Katarzyna jednak omyliła się bardzo w rachubie, że ambicja niema przystępu do serca Elżbiety.

Hr. Panin, ks. Daszkowa, ks. Repnin, Metropolita Gawrił, wielu z arystokracji i gwardyjskich oficerów, widząc nadużycia kochanków Katarzyny, jej plugawe życie, nieszczęścia trapiące kraj z powodu ciągłych wojen, buntów i ciężkich podatków, zrobili spisek w celu zrzucenia z tronu nieprawnie panującej Katarzyny, i posadzenia na jej miejscu Pawła, ograniczając władzę carską arystokratyczną konstytucją. Według tej konstytucji szlachta miała otrzymać zupełną polityczną swobodę, tworząc senat w części z niezmieniających się członków, naznaczanych od korony, w części zaś z wybioranych przez szlachtę ze swego grona. Pod zarządem senatu miały być gubernialne, prowincyonalne i powiatowe zebrania, urządzające się według miejscowych potrzeb swoich i przedstawiając do potwierdzenia senatu jak swoje rozporządzenia, tak i projekty do nowych ustaw. Wybór senatorów i urzędników miał się odbywać na tych zebraniach. Władza więc senatu byłaby prawodawczą, a władza cesarska — wykonawczą, z prawem potwierdzać i publikować rozpatrzone i przyjęte przez senat ustawy. W konstytucji wspomniano było także o konieczności przystąpienia do uwolnienią włościan.

Nam udało się czytać tę konstytucję w zbiorze jednego antykwarjusza. Projekt zaczynał się tak: „Najwyższa władza znajduje się w ręku monarchy dla szczęścia poddanych. To prawo znają tyrani, a dobrzy ludzie czują. Oświecony jasnością tej prawdy monarcha, przyjawszy rządy w swe ręce, natychmiast uczuje, że pełnić złe jest smutną stroną władzy, i że prawdziwa wielkość zależy na tem, żeby samowładca dobrowolnie odrzucił od siebie możność pełnienia zła etc."

Paweł wiedział o spisku, zgodził się przyjąć konstytucję, potwierdził ją swym podpisem i dał przysięgę nie naruszać tej fundamentalnej, państwowej ustawy, ograniczającej jego władzę. Duszą spisku była wielka księżna Elżbieta.

Powiernikami hr. Panina byli. Fon Wizin, redaktor konstytucyjnego aktu Bakunin, obydwaj wspólnicy spisku. Bakunin chcąc się przysłużyć carowej i otrzymać nagrodę, odkrył hrabiemu Orłowowi, kochankowi Katarzyny, wszystkie okoliczności spisku i wszystkie osoby należące do niego. Carowa dowiedziawszy się o tem, kazała zawołać syna do siebie i z gniewem wyrzucała mu udział w spisku przeciwko jej władzy. Znając matkę dobrze, Paweł przeląkł się, przyznał się do wszystkiego i nawet podał Katarzynie listę wszystkich spiskowców. Carowa w tym czasie siedziała około pieca; wziąwszy spis do rąk, nie popatrzyła nań nawet i rzuciła do ognia mówiąc: „ja nie chcę wiedzieć, kto są ci nieszczęśliwi. Katarzyna dokładnie wiedziała o wszystkich z donosu Bakunina.

Chcąc jednak zemścić się na Elżbiecie i zgubić ją w sercu syna swego, carowa okryła mu całą intrygę wielkiej księżny z ks. Andrzejem Razumowskim, o której Paweł ani się domyślał. Ta okropna wiadomość strasznie wzruszyła w. księcia. Paweł stał się ponurym, smutnym, opryskliwym. Zauważywszy to wielka księżna zaczęła dopytywać go o przyczynę nagłej zmiany w jego postępowaniu. Paweł przyznał się. Wiedząc, jak niecierpi matki swojej, Elżbieta uciekła się do wszechmocnej kobiecej broni — łez, i tak umiała przekonać Pawła o niewinności swojej, że ten wyszedł od niej z głębokiem przekonaniem, że matka naumyślnie ją spotwarzyła, chcąc zemścić się za jej udział w spisku, i pokochał żonę jeszcze silniej, widząc w niej ofiarę nienawiści wyrodnej matki swojej.

Od tego czasu, chcąc dosadzić czemkolwiek matce swojej, Paweł zaczął szukać popularności, której tak się lękała Katarzyna, i z łatwością coodziennie więcej zyskiwał zwolenników. Popularność jego wykazała się najdobitniej w czasie podróży carowej do Moskwy. Wtedy, gdy Katarzynę wszędzie spotykały oznaki oficyalnej radości lub milczenie, wielki książę był bożyszczem wszystkich klas ludności, lud ciągle go otaczał okazując mu nieudaną miłość.

Widząc takie zachowanie się syna i przypisując go radom synowej, Katarzyna postanowiła pozbyć się tej kobiety.

Gdy nastąpił czas połogu, podkupiona akuszera otruła Elżbietę i dziecię. Stało się to 26. kwietnia 1776 r. W ciągu choroby wielkiej księżny złośliwa zbrodniarka Katarzyna nie odstępowała od łoża swojej synowej, okazując największe przywiązanie do niej i niespokojność o jej życie: lękała się ona, aby biedna męczennica nie domyślała się o sprawczyni jej choroby i nie zakomunikowała o swojem podejrzeniu kochającemu i zrozpaczonemu mężowi.

Po tem ukaraniu głównej sprawczyni spisku Katarzyna nie zapomniała i o innych. Hr. Panina oddalono od wielkiego księcia, osłodziwszy mu pigułkę darowaniem 5000 dusz za wychowanie Pawła i zachowaniem mu tytułu kanclerza; brat jego — feldmarszałek i ks. Daszkowa musieli wyjechać na mieszkanie do Moskwy. Ks. Repnina wysłała do Smoleńska na namiestnika, a resztę spiskowców oddano pod dozór policji.

Zabójstwo ks. Elżbiety Tarakanowej.

w 1777 roku.

Najmłodsze z trzech dzieci, które carowa miała z kochankiem swoim hetmanem Aleksym Razumowskim, była córka — Elżbieta, której dano nazwisko Tarakanowej. Gdzie przepędziła księżniczka dziecinne lata swoje i gdzie otrzymała pierwsze wychowanie, niewiadomo. Według niektórych wiadomości wychowano ją w Persji, zkąd przywieziono potem do Raguzy.

Niewiadomo także, zkąd dowiedział się ks. Karól Radziwiłł o istnieniu tego dziecka. Nienawidząc Katarzyny za złe, które ta wyrządzała Polsce, za pomocą tego dziecka książę miał nadzieję zwalić z tronu carowę, której panowanie stało się nie do opisania ciężkiem dla moskiewskiego ludu. Próba Pugaczewa, prostego kozaka, który o mało nie zwalił z tronu carowę, dawała mu nadzieję dopięcia tego celu.

Wypełniając plan swój Radziwiłł podkupił otaczających księżniczkę ludzi i w 1767 r. uwiózł ją do Rzymu. Elżbieta miała wtedy 12 lat dopiero.

Dowiedziawszy się o zamiarach Radziwiłła, Katarzyna użyła należnych środków ostrożności. Korzystając z tego, że Radziwiłł był przewódzcą konfederacji, carowa kazała konfiskować jego dobra tak, że księciu pozostały tylko te środki, które wywiózł z ojczyzny w złocie, srebrze i drogich kamieniach.

Lecz środki te wkrótce wyczerpały się. Niemożebność żyć w obcym kraju bez pieniędzy zmusiła księcia po kilku latach walki z biedą do powrotu do Polski, pozostawiając ks. Elżbietę w Rzymie pod opieką starej guwarnantki w stanie bliskim nędzy. Katarzyna obiecała wrócić wszystkie dobra Radziwiłłowi, jeżeli przywiezie księżniczkę do Moskwy. Radziwiłł nie zgodził się na to, lecz obiecał zostawić Elżbietę jej losowi i za to otrzymał swe dobra napowrót.

Lękając się córki carowej Elżbiety, Katarzyna II. posłała do Włoch kochanka swego Orłowa, z poleceniem zgubić pretendentkę tronu. Orłów udał się do Liworny w 1773 r i natychmiast rozstawił sieci. Włoch Dziureppa Ribas, oficer moskiewskiej floty, potem vice-admirał czarnomorskiej, przybył do Rzymu, wyszukał mieszkanie księżniczki, przedstawił się dwóm kobietom jako rodak, z całej duszy sympatyzujący smutnemu położeniu biednej księżniczki, urodzonej dla tronu, zaproponował jej pomoc swoją, a korzystając z niedostatku i niedoświadczenia tych kobiet, wszedł w największą z niemi przyjaźń i zyskał zupełne zaufanie.

Gdy już był pewny, że nie wzbudzi podejrzenia, Ribas odkrył przed księżniczką i jej służbą że znajduje się we Włoszech hr. Aleksy Orłów, proponuje jej tron moskiewski, objaśniając, że cała Rosja niezadowolona z Katarzyny, i że hr. Orłów, nienawidząc carowej za jej niewdzięczność i przewrotność, zrobi w Rosji rewolucję i całomi siłami będzie popierać jej prawa, jeżeli tylko księżniczka przyjmie rękę tego człowieka.

Zbyt świetne propozycje powinny były odkryć oczy Elżbiecie i zrobić ją cokolwiek ostrożniejszą; lecz księżniczka, która miała wtedy tylko 18 lat, i której życie uśmiechało się wróżąc najpiękniejsze nadzieje, zgodziła się na propozycję Ribasa.

Wkrótce przybył do Rzymu Orłów i przedstawił się księżniczce. W Rzymie wiedziano o wysokiem stanowisku, które zajmował ten człowiek; wiedziano i o jego krwawej przeszłości, niektóre więc przyjazne osoby ostrzegały niedoświadczonych przed niebezpieczeństwem — przed zdradą. Orłow otoczywszy księżniczkę szpiegami swemi, dowiedział się o radach, które jej dawano, i widząc, że działanie na ambicję młodej dziewczyny nie doprowadzi go do celu, postanowił uderzyć w jej serce i zaczął udawać szalenie zakochanego. Wybieg udał się wyśmienicie. Młoda księżniczka, rezonując tak jak się rezonuje w 18 roku, nie chciała już wierzyć w ostrzeżenia i zakochana w pięknym Orłowie widziała wszystko jego oczami. Wkrótce Orłów zaproponował jej połączyć się węzłem małżeńskim. Wychowana przez Radziwiłła w odosobnieniu, księżniczka otrzymała jednak odpowiednią edukację. Ślub z Orłowem, według jej zdania, usuwał zupełnie myśl o podstępie.

Biedna, mało znała ludzi! Jej i na myśl nie przychodziło, że ten co otruł i zadusił Piotra III, nie cofnie się przed oszukaniem i zhańbieniem córki carowej Elżbiety!

Udając, że chce koniecznie, żeby obrządek był pełniony według przepisów greckiego kościoła, Orłów podstawił przebranych za popow ludzi, którzy odegrali doskonale kościelną komedję.

Stawszy się mężem Elżbiety, pod pretekstem, że będąc w Rzymie ciągle na oku różnych posłów cudzoziemskich, którzy szpiegują każdy krok ich, nie mogą się spodziewać chwili stosownej dla zrobienia powstania, radził Orłow pojechać do Pizy. Elżbieta zgodziła się natychmiast.

W Pizie najęto prześliczny pałac, młodą kobietę otoczono przepychem i dworem, całą duszą oddanym zamiarom Orłowa. Ludzie ci okazując największe uszanowanie Elżbiecie, nie spuszczali ją z oka i nie pozwalali nikomu zbliżyć się do niej, lękając się, żeby ktokolwiek nie odkrył całej okropnej intrygi. Zawsze, gdy Tarakanowa wychodziła na spacer, lub wyjeżdzała do teatru, Orłów jej asystował, otaczając miłością i szacunkiem.

Tymczasem flota moskiewska pod dowództwem kontr-admirała Grejga zawinęła do Liwornskiego portu. Orłów uwiadomił Elżbietę, że musi pojechać do tego miasta dla obaczenia eskadry, która znajdowała się pod jego głównym dowództwem. Zbrodzień z takim uniesieniem opisywał piękność okrętów, piękność miasta i portu, że z łatwością namówił młodą swoją żonę pojechać z nim razem dla obaczenia tych cudów.

Po przyjeździe do Liworny zatrzymano się w domu angielskiego konsula Deck, który należał do intrygi, i który ich przyjął z nadzwyczajną okazałością. (W 1774 r. Katarzyna za tę usługę nagrodziła Decka orderem św. Anny I. klasy.) Żony Decka i admirała Grejga przedstawiły się córce Elżbiety i nie odstępowały od niej ani na krok jeden, okazując największy szacunek dla tej, która według słów ich miała zająć jeden z pierwszych tronów na świecie. Ludność Liworny, dowiedziawszy się o przybyciu do miasta księżniczki, z radością witała ją wszędzie, chwaląc jej piękność i niewinność; w teatrach oczy wszystkich były na nią zwrócone. Zdawało się, że wszyscy zmówili się dla oszukania biednej ofiary.

Przepędziwszy kilka dni w Liwornie, wśród ciągłych zabaw zaproponowano księżnie odwiedzić flotę. Elżbieta odurzona szczęściem przyjęła propozycję z radością.

Po objedzie cała kompanja pojechała na brzeg morski, gdzie ich czekały trzy przepyszne łodki. W pierwszej usiadła Elżbieta, konsul angielski z żoną i żona Grejga, w drugiej Orłów i Grejg, w trzeciej moskiewscy i angielscy oficerowie, znajdujący się na służbie w moskiewskiej flocie. Łodki odbijały od brzegu w obec zebrania tłumnego ludu, witane muzyką, harmatniemi strzałami i okrzykiem „hurra", którym zwykle wojska witają carów.

Po przybyciu do admiralskiego okrętu spuszczono bogato ozdobione krzesło, używane dla wnaszania panujących. Księżna nieposiadała się z radości od tylu honorów i od okazywanego jej szacunku.

Lecz zaledwie weszła nieszczęśliwa na okręt, zasłona opadła z oczu. Natychmiast włożono kajdany na ręce jej i nogi i spuszczono na spód okrętu. Napróżno wzywała biedna pomocy Orłowa nazywając go małżonkiem swoim, napróżno na klęczkach prosiła użalić się nad nią, barbarzyńca nie raczył jej nawet odpowiedzieć.

Nazajutrz z rana okręt podjął kotwicę i odpłynął do Rosji. Po przyjeździe do Petersburga nieszczęśliwa ofiara Katarzyny II. została wrzuconą do kazamaty w petersburskiej fortecy, gdzie się z nią obchodzono w najokropniejszy sposób.

W więzieniu 1775 r. Elżbieta powiła syna Aleksego, któremu Katarzyna pozwoliła nazywać się imieniem ojca — Orłowem. (W 1793 roku syn Elżbiety był jenerał-majorem. Umarł w 1820 r., zostawiwszy kilku synów.)

W 1777 r. w czasie powodzi woda Newy wystąpiła z brzegów i zalała więzienie nieszczęśliwej kobiety. Dozórcy — zapomnieli o córce carowej Elżbiety.

W przyszłym roku na wystawie w akademii sztuk pięknych, malarz Flawicki przedstawił obraz tonącej 20letniej Elżbiety w swojem podziemnem więzieniu. Okropność przedstawionej sceny przyciągała publiczność: przed tym obrazem zawsze było mnóstwo widzów.

Dalszy ciąg nastąpi.

Do Abonentów.

Za parę tygodni kończy się piąty rok wydawnictwa „Przyjaciela Ludu".

Wydawnictwo ma dużo stosunków a więc obliczać się z nimi musi, do czego potrzebuje pomocy znów swoich przyjaciół a temi jesteście Wy, Szanowni Abonenci. Oczekujemy więc i prosimy tych co jeszcze nam z opłatą zalegają o obliczenie się z nami. — Jesteśmy pewni, iż każdy wie najlepiej, gdzie, jak i co go dolega, więc też każdy sam przez się poczuje się do winy i raczy się z niej oczyścić. Wszakżesz na bezwzględność z naszej strony nikt skarzyć się nie może, bo my nie nawołujemy ażeby nam kto płacił rok lub więcej naprzód, ale odczekujemy cierpliwie aż abonentom samym możebność się nadarzy do uiszczenia się z swoich zaległości. Niech to nie będzie z urazą dla tych, co nam już więcej jak jeden rok załegają, iż tych szczególnie prosimy o uiszczenie się z zaległości. My nie wsadzamy nikogo do czarnej księgi, bo jesteśmy przekonani, że Rodacy nasi, jako najlepszy lud w świecie nikomu a szczególnie gazecie krzywdy nie wyrządzi i z odsełką pieniędzy podąży.

REDAKCJA.

LISTA STACJI STRAZY OGNIOWEJ.

Boxa.	*Dzielnica wschod.*	*Boxa.*	
2.	Erie and Oregon	243.	House of Correction
4,	Gas W'ks Jeff & Men	253	National i Muskego
5.	E. Water & Chicago	265	National i 17th Ave.
7.	Milwaukee & Buffalo.		*Dzielnica zachodnia.*
9.	Detroit I E. Water.	313.	w. Lake i Clayburn
12.	Detroit i Jackson.	314.	Grand av. i W. Water
13.	Huron i Jefferson	315.	Wt'r bet. W'ls i Cedar
15.	Michigan i Broadway	316.	Third i Prairie
10.	Wis. bet. Mil i Jeff.	317	En No 2, 3d i Vliet.
16.	Academy of Music.	318.	Poplar i Sixth.
17	Wiscon. i Van Buren	321.	Prairie i Fifth
18.	Meinekes Ware Fc.	323.	Cedar i Fourth
19.	Fire dep. H'dp's Bd'y	325.	En N. 4 3d. nr. Fower
23.	Martin i River	326.	Fowler i Sixth.
25.	Biddle i Jackson	327.	Grand Av i Fifth
26.	Biddle i Astor	328	State i Seventh.
57.	Johnson i Milwaukee	343	Winnebago I Ninth.
29.	Van Buren i Division	346.	Cleiburn i Eith
31.	E. Water i Division.	347.	El's B-C Himman i 8h
32.	Blatz Brew. Broadway	352.	Grand Av i Twelft
34.	Astor i Division	354.	Prairie i Twelfth
35.	Ogden i Broadway	356.	Poplar i Eleventh
38.	Franklin i Knapp	359.	State i Sixteenth
39.	Prospect i Albion	361.	Grand i 17th
41.	Jefferson i Pleasant	362	Hinman i Muskego
42.	Lyon i Cass	363.	Seventeenth i N. Canal
49.	Frank i Brady Nr. 6	395.	Cedar i Nineteenth
52.	Dane Pl. i Farwell Av	372.	Chesnut i Twentieth
58.	Terrace Av i Ivanhoe	373.	Wells i 22nd
	Dzielnica poludniowa.	376.	Grand av. i 27th
121.	Oregon i S. Water.	383.	State i 31th
123.	Lake i Clinton	412.	Cape st. i Is'd av 6 w.
124.	Elev. A, St. Paul Yd.	414.	Becker's Tannery
125.	Alls i Co's Foundry	315.	Cherry i Sixth
125	No 2. H i L. Flor i Clin	416.	Walnut i Third.
126	Hanower i Florida	417.	Reservoir av i Second
131.	Park i Grove	419.	SHERMAN i ISLAND a.
132.	En. No. 3, National	423.	Walnut i Eighth
134.	Mineral i Clinton.	425.	Harmon i Sixth
135.	Wolf Davidsn's Shipy	426.	Beaubian i Third
237.	Reed i Madison	427.	Chem No 1 7 i North
138.	Washington i Grove	428.	Lloyd i Eleventh
143	Grove i Mitchel	431.	Engine No 5 Galena
145.	En. No. 7 Maple Str	434.	Teutonia i North
149	Kinnik. i Bay View	436.	Fond du Lac i 16th
212.	Canal i First Av.	437.	Galena i Sixteenth
213.	Pfisters Tanry Oregon	438	Vliet i Thirteenth
215.	Elevator E. Sixth Av	439	Vliet i Eihteenth
216.	South Side Brewery	459	North i Fon du Lake
218.	No. 2 Sup H. Natal	462	Clark i Ninth
218.	National i Fourth av.	471	R R Schops, Humbl-t
219.	Park i Sixth Av.	472	Beaubian i Buffam
234.	Railroad i First Av.	475	Wright i Fourth
236.	Mineral i Seventh av	476	Wright i Buffum
238.	Plank i Ar. pk'g A.	482	Centre i Third
241.	Lapham i Second av	528	Mil i St Paul shops
242	Lapham i Sixth av.	525	Soldiers Home.

NADESŁANO.

Często czytamy w gazetach by Polacy w Ameryce nie przestali być polakami i bardzo sprawiedliwie, a każdy ma nadzieję że kości swoje złoży na ojczystej ziemi.

Opuściliśmy bowiem kraj, bo tam żyć było niepodobna, przyszliśmy tutaj szukając lepszego losu, i kiedy Panu Bogu spodoba się że Polska zmartwychwstanie to zpewnością ani jeden Polak nie pozostanie w Ameryce. Jeżeli tak jest, jeżeli wszystkie stowarzyszenia wypowiadają tę szczera prawdę i każde z nich przy sposobności o tem upewnia, to każdy Polak powinien starać się oto, by w danym razie, to co posiada mógł łatwo zpieniężyć i wrócił do Ojczyzny

Pytacie co Polacy zrobią z kościołami? Naturalnie że pozostawią i to bez wynagrodzenia bo kościoły plebanie i szkoły przechodzą na własność Biskupów. Po cóż więc stawiać kościoły kosztowne, skoro za lat kilka lub kilkanaście trzeba będzie je opuścić. Niech nikt nie posądza bym przeciwny był budowaniu kościołów. Owszem wszędzie gdzie tylko polacy mogą utrzymać kapłana tam pywinien być i dom Boży, ale mówię o kościołach wspaniałych, kosztownych. Wszakże w starym kraju połowa jest kościółów drewnianych a fundowali je ludzie zamożni, bogaci. Pocóż na obczyznie wydawać grosz na murowany kościoł który kilka razy więcej kosztuje od drewnianego a chwała P. Boga taka sama czy w murowanym czy w drewnianym. Po wielkich miastach tam konieczność wymaga bo drewnianych stawiać nie wolno, ale w małych miasteczkach czyż nie praktyczniej byłoby postawić drewniany na podmurowaniu czyli na fundamencie z kamienia lub cegły. Kościół taki z pewnością służyć będzie kilku pokoleniom. Przytaczam z gazety katolickiej:

Manistee, Mich., 9go Kwietnia 1881.

Polacy w Manistee, Mich., których liczba obecnie wynosi przeszło 250 familii, rozpoczną z początkiem maja rb. budowę domu Bożego, w którym chwalić będą mogli w ojczystym języku Pana nad Pany. Cały kościół ma być wybudowany z cegieł i kamieni; koszta budowy wynosić będą 45,000 dolarów. Równocześnie wybudowaną zostanie szkoła i dom dla siósrt, które uczyć będą dziatki nasze po polsku, jak Boga i Ojczyznie służyć.

Do przeprowadzenia tego wielkiego dzieła, wybraliśmy z pomiędzy siebie, przy pomocy Wlbnego ks. Jana z Detroit, komitet z następujących obywateli:

Jan Laskowski, Prezydent.
M. Schoeda, Wiceprezydent.
M. Olszewski, Sekretarz.
Józef Bana, Kasyer.
Ignacy Błażejczyk,
M. Jurkowski,
Antoni Olszewski,
J. Kubacki,
} *Rada gospodarcza.*

„Nie posądzamy nikogo o złą radę ale każdemu czytającemu dziwnem się wydaje że 250 familij podejmuje się na sam kościół wydać $45.000. Szkoda plebania, i dom dla sióstr co najmniej będą kosztowały z 5000, więc na każdą familię 200 dolarów. Większość będzie musiała zapożyczyć się a gdyby i wszyscy byli tak zamożni że nie potrzebowaliby dług zaciągać to i tak właściwiej byłoby, grosz zaoszczędzić a obrócić go na książki, uczynić szkołę bezpłatną, mieć większą liczbę sióstr, bo od tego głównie zależy postęp dzieci w naukach. Przepraszamy najserdeczniej ziomków w Manistee żeśmy zacytowali ich ogłoszenie, a wierzymy jak najmocniej że nie wezmą nam za złe żeśmy wypowiedzieli nasze zdanie, nasze zapatrywanie się. Robimy to w przekonaniu że szczerą i sumienną radą najlepiej dowiedziemy żeśmy dzieci jednej Matki Ojczyzny. Że gdyby wszystkie nasze usiłowania w pismach publicznych były rozpatrywane i rozbierane i krytykowane bez stronnic, jak to czyniemy obecnie to uniknęlibyśmy nie jednego przymusowego zawodu nieporozumienia i waśni. Pamiętajmy na przyszłość i w prywatnych a tem bardziej w publicznych sprawach by do nas go nie zastosowano: np. widząc jaki gmach wspaniały ale nie gustownie zbudowany i nie właściwie, mówią: *że mieli więcej pieniędzy jak rozumu.* Rodacy z Manistee oświadczają że dzieci ich mają się uczyć po polsku służyć Bogu i Ojczyznie, a tem samem zaświadczają że gdyby Polska była swobodną to niepo zostaliby w Ameryce, bo tu są tylko Polacy a Polska być nie może. —

Życzliwy a bezstronny
Bartłomiej Stefanowski.

Hura do Chicago!
Pułk Ułanów Polskich
w MILWAUKEE

robi wycieczkę do Chicago, w Niedzielę 22. maja 1881. Pułk przybędzie o godzinie 11tej przed południem na dworzec kolei żelaznej w Chicago, zkąd przez Towarzyrzystwa Chicagoskie odprowadzony zostanie do

Pacific-Garden,
przy Milwaukee Ave.

Pułk przybędzie z trenem artylerji. Będzie w podobieństwie Bartosz Głowacki, który pod Racławicami zabrał Moskalom 12 armat.

Tykiet z Milwaukee do Chicago kosztuje **$2.50** i dobry na 3 dni do powrotu.

Tykietów można nabyć u obywateli J. Hellera, M. Krygra, Gaudyńskiego, Cysmera i Gramzy.

Wstęp do ogrodu 25 centów.

O liczne przybycie do ogrodu zapraszamy rodaków w Chicago i okolicy.

KOMITET.

Do Abonentów.

Za parę tygodni kończy się piąty rok wydawnictwa „Przyjaciela Ludu".

Wydawnictwo ma dużo stósunków a więc obliczać się z nimi musi, do czego potrzebuje pomocy znów swoich przyjaciół a temi jesteście Wy, Szanowni Abonenci. Oczekujemy więc i prosimy tych co jeszcze nam z opłatą zalegają o obliczenie się z nami. — Jesteśmy pewni, iż każdy wie najlepiej, gdzie, jak i co go dolega, więc też każdy sam przez się poczuje się do winy i raczy się z niej oczyścić. Wszakżesz na bezwzględność z naszej strony nikt skarzyć się nie może, bo my nie nawolujemy ażeby nam kto płacił rok lub więcej naprzód, ale odczekujemy cierpliwie aż abonentom samym możebność się nadarzy do uiszczenia się z swoich zaległości. Niech to nie będzie z urazą dla tych, co nam już więcej jak jeden rok zalegają, iż tych szczególnie prosimy o uiszczenie się z zaległości. My nie wsadzamy nikogo do czarnej księgi, bo jesteśmy przekonani, że Rodacy nasi, jako najlepszy lud w świecie nikomu a szczególnie gazecie krzywdy nie wyrządzi i z odsełką pieniędzy pośpieszy.

REDAKCJA.

Obwieszczenie.

Mam honor zawiadomić szanowną publiczność polską że apteki w Chicago nie posiadam więcej, a zatem wszyscy interesenci raczą listy adresować jak następuje:

M. Kossakowski aptekarz
198 Gratiot Av.
Detroit Mich.